

„Głos Narodu“ wynosi  
w Krakowie: miesięcznie  
kor. 2.—. Za odosłanie  
do mieszkania dopłaca się  
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-  
stracji: róg ul. św. Krzyża  
i Mikołajskiej 1. 7.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

„Głos Narodu“ wynosi  
na prowincji: miesięcznie  
kor. 2-70. W państwie nie-  
mieckiem kwartalnie: 16  
koron. W innych państwach  
kwartalnie koron 18.—.

Numer pojedynczy sw. rzy  
12 hal.  
Numer niedzielny ilustro-  
wany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego dnia p. Władysław Strycharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7. Za miesiąc wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hansmanna, w Wiedniu Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opeltz, B. Mosse, M. Dukas, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 88.

## Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów celem uniknięcia przerwy dziennika, s rycie nadesłanie prenumeraty, która wynosi za miesiąc Luty 2 k. 70 h. w miejscu — bez odosłania 2 kor., za odosłanie dopłaca się 40 h. Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

„Mały garnizon“, obraz z życia wojskowego w Niemczech, napisał porucznik Bilse; powieść „Sonia“ przez Odrowąża; „Skrzynka z ametystu“.

Werytusa „Potomek Wallensteina“, powieść osnuta na tle stosunków żydowskich, wychodząca w fejetonie „Głosu Narodu“ 60 hal..

Dalej mogą dostać w administracji „Głosu Narodu“ ukończoną powieść: Adolfo Albertazzi „Teraz i zawsze“ 60 hal.

## Motu proprio

pod względem kanonicznym i politycznym.

I. Przedewszystkiem wypada wyjaśnić znaczenie prawne pism papieskich, którym nadawana bywa nazwa „Motu proprio“.

Prawo kanoniczne wylicza kilka rodzajów pism, wydawanych przez Papieża: bulla, breve, encyklika, list, dekret wreszcie „Motu proprio“.

Bulla jest orzeczeniem, lub pouczeniem w rzeczach ważnych, cały Kościół obchodzących, i wydawana bywa na pergaminie, z pieczęcią ołowianą, przedstawiającą po jednej stronie św. Ap. Piotra i Pawła, po drugiej herb lub godło i imię Papieża. Breve jest orzeczeniem lub postanowieniem w rzeczach mniej ważnych, w sprawach nie powszechnego Kościoła i miewa pieczęć rybitwy (annulus piscatoris). Encyklika jest pismem dla wszystkich wprawdzie wierzących, ale w sprawach bieżących, określającym naukę lub zasady Kościoła, lecz w sposób nie dogmatyczny. Listy pisane są do biskupów, lub innych osób w sprawach poszczególnych, bieżących. Dekret jest najczęściej wyznaniem jakiejś wątpliwości, przedłożonej Stolicy św. do rozstrzygnięcia, i ma znaczenie orzeczeń najwyższych trybunałów, więc nie stanowi również dogmatu, lecz „wyrok ostatniej instancji“.

„Motu proprio“ dosłownie znaczy „z własnego popędu“, co nie wyklucza wcale poprzedzającej rady, lub wpływu doradczych trybunałów lub kongregacji na wydanie pisma, lecz określa „wolę i orzeczenie“ Papieża w jakiejś administracyjnej sprawie kościelnej.

„Motu proprio“ porównać można z tem, co w świeckich sprawach nazywa się „orzędziem“, „pismem odrębnym“ lub w wojskowych: „rozkazem dziennym“ monarchy.

Z tego kanonicznego określenia wynika, jaka jest doniosłość i znaczenie kościelne pisma zwanego „Motu proprio“. Nie zawiera ono żadnego dogmatycznego określenia, nie wypowiada zasad nie podlegających dyskusji, lecz zawiera rozkaz obowiązujący tak długo, póki inny wydany nie będzie.

Tak też należy pojmować ostatnie „Motu proprio“ wydane w sprawie chrześcijańskiej demokracji.

Jak w poprzednich uwagach wykazaliśmy, na kongresie bolońskim, zwyciężyło na całej linii

młode stronnictwo chrześcijańskich demokratów. Byli tam obecni kardynałowie i biskupi, był sam prezes hr. Grosoli, a tym wszystkim nie musiało to być bardzo przyjemnem, że młody ksiądz Romolo Murri pociągnął za sobą większość uczestników kongresu i wysunął się faktycznie na jego czoło. W dyskusji bardzo ożywionej, a nawet namiętnej, padło przy gorącym temperamentem włoskim, nie jedno ostre słowo przeciw „starym“ — więc choć do pożegnalnej uczyt wszyscy zasiadli przy jednym stole, powstał niesmak po stronie „starych“ i starszych i niechęć z powodu wysunięcia się naprzód młodego księdza.

Lecz kongres boloński był spólny, uchwały zapadłe większością głosów były zgodne z zasadami wiary, choć postępowe, więc prezes kongresu, hr. Grosoli, jako zwołujący kongres i oficjalna głowa połączonych na nim katolików musiał przedłożyć sprawozdanie Watykanowi, a Watykan uchwały kongresu przyjął do wiadomości, a pracę jego pochwalił.

Byłoby się tedy wszystko dla chrześcijańskich demokratów szczęśliwie skończyło, gdyby byli nie przesadzili w gorączkowym wysyskiwaniu zwycięstwa na kongresie bolońskim odnieśtonego.

W krótko po kongresie wybrał się ksiądz Murri na agitację do Sycylii. Wiadomo, że na tej wyspie lud rolny i robotnicy, w kopalniach przeważnie siarki zajęty, oddawna jest bez litości wyzyskiwany przez właścicieli, a pogrążony w ciemności, która z pewnością większą jest, niż okrzyczana (głównie przez swoich) ciemnota galicyjska.

Za księdzem Murrim podążył i hr. Grosoli do Sycylii. Oczywiście, że gorący i młodszy ks. Romolo Murri i tu przeważny wpływ wywarł, a przy tem ten błąd popełnił, że raczej się zbliżał do narodowców i liberalnych, niż do przedstawicieli konserwatywnego kierunku. Wobec tego całe działanie hr. Grosoli pozostało w cieniu i bez skutku.

To spowodowało stronnictwo konserwatywne do przedstawień w Watykanie. Wyrażono obawę, że działalność chrześcijańskich demokratów może się stać niebezpieczną, a wskazywano na to (do czego było dosyć pozorów), że zbliżają się za nadto do socjalnej demokracji, a z narodowcami, nie chcącymi nic słyszeć o państwie kościelnem, są w otwartej przyjaźni.

## Niedobrana kompanja.

Gdzie powstała rezolucja dra Derschatta? — W gabinecie restauracyjnym. — Jak dr Derschatta wprowadził w pole delegatów polskich. — Konspiratorzy tchórzem podszyci. — Koło polskie zabierze głos. — Okoliczność obciążająca.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze: Korespondent wiedeński „Narodnich Listów“ ukazał nam przywódców niemieckich przy robocie politycznej.

W jednej z restauracji stołecznych zeszli się pewnego wieczora podczas sesji delegacyjnej pp. Derschatta, Baernreither, hrabia Stürgkh i dr Pergelt. Między jedną porcją rostbifu i szklanką pilznera, a drugą szklanką pilznera i porcją sera Gorgonzola ułożyła owa czwórka rezolucję, która rzekła się imieniem parlamentu praw kontroli nad armją na rzecz korony. Dr Pergelt spisywał tekst, trzej inni politycy dyktowali. — Pierwotnie miał ową rezolucję postawić dr Pergelt. Lecz czy to skutkiem nadmiernych zajęć adwokackich, czy też dzięki ostrożnej przeczności dr Pergelt nie stawił się w Berlinie na posiedzeniu komisji budżetowej. Rezolucję postawił i uzasadnił dr Derschatta, uzasadnił słowami, w których ani słówka nie było o pobudkach narodowych.

Zaledwie przecież wyszedł z sali obrad, sklną na czekającego na korytarzu dziennikarza

niemieckiego Gerstgrassera, wydawcę „Deutschnationale Correspondenz“. Inspiratorem właściwym tego wydawnictwa jest bowiem sam Derschatta. — I oto w parę godzin po uchwaleniu przez delegatów niemieckich i polskich rezolucyj dra Derschatta (13 stycznia) ukazują się w „Deutschnationale Correspondenz“ inspirowany przez dra Derschattę artykuł, który tłumaczył, że „ó w wniosek postawiono specjalnie celem wzmocnienia stanowiska Niemców w Austrii. Z uwagi na stosunki partyjne, panujące w naszym parlamencie, byłoby trudno utrwalić na stałe panowanie języka niemieckiego w armji, gdyby parlament miał rozstrzygnąć o języku służbowym i komendy“. Usunięcie owej kwestji z pod kompetencji parlamentu zapewni i nadal językowi niemieckiemu jego dotychczasowe w armji stanowisko.

Nie pomógł ten komentarz. Posłowie, stowarzyszenia, wyborcy niemieccy oburzali się coraz głośniej na ową obelgę praw parlamentu, na otworzenie furki parlamentowi. Liczba zwolenników Derschatta malała. Gdy więc „Narodni Listy“ ogłosiły rodowód deklaracji, dr Pergelt pociągnął się do głosu, iż tylko pisał to, co inni dyktowali i że nieprawdą jest, jakoby on miał wnieść ową rezolucję. Przeciwnie, tej roli odrazu podjął się dr Derschatta. Hr. Stürgkh nagle zachorował na brak pamięci i ogłosił, iż nie pamięta, czy był owego wieczora podczas redagowania rezolucji. Jeden tylko dr Baernreither nie przeczył, że wziął udział w zredagowaniu rezolucji.

Cóż to za marne charaktery polityczne — owi przywódcy lewicy niemieckiej! Dr Derschatta postępuje jak handlarz koni pośledniego gatunku. Na sali zachwala swoją rezolucję z pobudek państwowych i dynastycznych, byle zyskać choćby głosy polskie. Boć Polacy przecież nie głosowaliby za ową rezolucję, gdyby wiedzieli, że dr Derschatta chce zapewnić w ten sposób hegemonję językowi niemieckiemu. Na korytarzu przywódca Niemców przyznaje się cynicznie, że wyprowadził Polaków w pole, boć mu nie o dynastję chodziło, lecz o niemieczynę.

To oszustwo polityczne jednak nie wyszło mu na korzyść, ponieważ masy niemieckie zrozumiały, że ich przywódca cygani, Panu Bogu święckę i djabłu ogarek pali, podchlebia się ku górze dynastji, a u dołu chce chwycić za serce rodaków odwołaniem się do ich interesów narodowych. I wtedy dr Derschatta spostrzegł, że kolejno odbiegają wszyscy, stronnicy, wyborcy, przyjaciele, a nawet i dwaj inni uczestnicy spisku restauracyjnego, uknutego cichaczem celem wciągnięcia Polaków w pułapkę i pozyskania ich głosów dla wniosku, mającego utrwalić „panowanie języka niemieckiego“.

Niechże to dla Koła polskiego będzie przestroga wymowną! Podczas sesji listopadowo-grudniowej przywódcy Koła już już pomykali ku lewicy niemieckiej. Jak długo jednak parlament obradował, przywódcy polscy nie śmieli jawnie podać ręki Niemcom, ponieważ wiedzieli, że większość Koła jest temu przeciwną.

Czego nie śmiano zrobić — parlamencie (jeszcze dnia 19 listopada 1903 r. Koło jednomyślnie odrzuciło prośbę Skene'a i Kathreina, by się Polacy przyłączyli do akcji politycznej, wymierzonej przeciwko Węgrom), zrobiono w delegacjach głównie z podniety z pp. Jaworskiego i Dawida Al. hamowicza. Niechże przygoda, która teraz delegatów polskich spotkała, będzie wymowną dla nich nauczką! Niechże się przypatrzają, z kim to poszli pod ramię! Oto z jego pomocą, który ich cynicznie wyprowadził w pole; oto z tchórzami, którzy nie mają odwagi przyznania się do własnego dzieła; oto z ludźmi, chorującymi na brak konsekwencji, jasnej myśli politycznej, umiętności wytrwania na raz zajętem stanowisku.

Zaledwie parę tygodni, miesiąc niecały dzie-



li nas od zwołania Rady państwa, a więc od pierwszego posiedzenia Koła polskiego. Nie ulega wątpliwości, że niezawisli posłowie polscy poruszają tę fałszywą taktykę delegatów polskich zaraz na pierwszym posiedzeniu. Nietylko przekroczenie instrukcji, danych tym ostatnim przez Koło, lecz również fakt, iż posłali rękę w rękę z taką kompanją niedobraną i dali się jej wyprowadzić w pole, będzie tworzyła okoliczność obciążającą.

## W cytadeli.

V.

W dopełnieniu spisu wszelkich wygod w cytadeli nie należy pominąć lampy, która od zmroku do świtu przymusowo palić się musi, celem kontrolowania więźnia przez noc całą także. Szelest zasuwek z poza drzwi obserwacyjnych u drzwi, płoszy sen z powiek więźnia bezustannie.

Prawdziwem dobrodziejstwem jest świeża bielizna zwłaszcza dla ludzi, którym jak mnie zbyt oddalona rodzina nie może jej dostarczyć. Koszula czysta i pantalon najgrubsze potrzeby zaspokajają. Chustki od nosa i szkarpetki można oddawać do prania, albo nie chcąc się narażać na zbyt długie czekanie, zwłaszcza gdy kto jak ja tylko dwie chusteczki wogóle posiada, sam je sobie pierze pod wodociągiem i suszy na piecu.

Raz tygodniowo przychodzi lekarz pytać o zdrowie, a miesięcznie raz prokurator, by się dowiedzieć czy więzień nie ma jakich słusznych żądań lub zażaleń.

Wogóle w Rosji ma więzień każdy zarówno jak każdy mieszkaniec wszystkie prawa i wiele praw, może pisać gdy mu pozwolą, wolno mu się zazalić, może prośby podawać do zwierzchności, tylko niech nie oczekuje skutku pożądanego lub odpowiedzi.

Rosja, to kraj analfabatów. Wszystkie urzędy wykonywują czynności swoje prawie bez pióra i papieru, o ile się to rozchodzi o publiczność. Prędzej pan naczelnik pozwoli na to, że obywatel odprawi kilkunastodniową podróż dzieśiętkrotnie daremnie, niż gdyby on, pan naczelnik, życzenie swoje miał spisać w trzech zdaniach i wysłać listem 7-mo kopiejkowym.

Wiadomość tak blaha, jak donos, że sprawa moja zakończoną została w urzędzie żandarmerji, a w dalszym ciągu do ukończenia jej oddana jest prokuratorowi, biegła przez wszystkie instancje od sprawienia żandarmskiego w Warszawie, do powiatu i aż na wieś, gdzie pobyt miałem wskazany, aby mi tamże być zakomunikowaną przez żandarma ustnie i pisemnie. Nie mnie treść tego donosu podano pisemnie, tylko od-

wrotnie, ja żandarmowi wystawić musiałem pisemne poświadczenie, że powyższej wiadomości mi udzielił.

Nadludzkim prawie wysiłkiem żony powiodło się uzyskać wypuszczenie mnie za kaucją.

Jako miejsce tymczasowego pobytu wyznaczono mi wieś Mrozy w powiecie Nowomińskim.

Byłem więc na tzw. swobodzie moskiewskiej czterometrowa cela rozszerzyła się do obszaru gminy Kiflewskiej, w obrębie której stacja kolejki Terespolskiej Mrozy jest położona.

\* \* \*

Etapem.

Nader jednostronny byłby to obraz rosyjskiego więzienia politycznego, gdyby doświadczenia moje ograniczać się miały do pobytu w cytadeli jedynie.

Cytadela, to więzienie na pokaz — dla Europy. Bardzo niewielki uprzywilejowany załoga tam się dostaje. Pospolicie przestępcami politycznymi zapycha Rosja najgorsze nory i latami całymi przetrzymuje tam ludzi najszlachejniejszych, zwłaszcza własnych poddanych swoich, o których krzywdy żalen obcy rząd się nie przypomni. Geometra T. z Zamościa w maju 1904 roku aresztowany na podstawie podejrzeń, że książki polskie wśród ludu rozdziela, trzymany był w Lublinie w ciemnej norze bez okien o chlebie i wodzie i spał na zgniłym barłogu pełnym robactwa przez wiele tygodni. Rodzina ofiarowała 10 000 rubli kaucji, lecz bez skutku. Więziony i bezustannie badany siedział do zapadnięcia wyroku w grudniu 1901 r., a odtąd do tej pory przebywa na Syberji. Winy żadnej nie było i nieczego mu nie udowodniono. Przykłady takie mnożyłyby można w nieskończoność. W Warszawie i w Królestwie nikt już na to nie zwraca uwagi, bo to objawy najzupełniej codzienne.

Oficerowie z urzędem żandarmskiego (ul. Mokotowska w Warszawie) odbierający kaucją, najroczystej zapewniali, że kaucję tę po nadejściu decyzji z Petersburga odbiorę z powrotem i że to potrwa najdłużej dwa tygodnie.

Z punktualnością pruską stawiliem się po upływie oznaczonego czasu do odebrania kaucji i prawa wyjazdu z powrotem do rodziny. Ten oficer, który przedtem upewniał mnie o dwóch tygodniach, teraz z tą samą grzesznością począł żałować, że decyzja z Petersburga nie nadeszła jeszcze i że to potrwać może jeszcze kilka miesięcy. Wyraśliem podziw wobec tego przedłużenia terminu i wręcz oświadczyłem panu rotmistrzowi, że widocznie nie zna się na postępowaniu procesowym, skoro tak fatalnie się mógł pomylić, oczekując decyzji nasamprzód w ciągu 2 tygodni, a teraz w ciągu nieokreślonej liczby miesięcy.

Prywatnie pouczono mnie, że tu nic nie może, jak tylko nachodzenie żandarmów, prokuratorów i władz pokrewnych — aż do skutku.

Zamieszkałem stale w Warszawie i tygodniami całymi codziennie od rana do nocy biegałem po wszystkich urzędach i władzach, które tylko mi wskazano. Dniami całymi, tygodniami, przesiadywałem w przedpokojach, czekając na posłuchanie. Naczelnik uprawnienia żandarmskiego, generał Czarkasow nie raczył mnie przyjąć, a raczej ja sam zrezygnowałem w końcu z tego zaszczytu, gdy kilkakrotnie go nie zastałem.

Natomiast bardzo grzecznie i z widoczną życzliwością przyjmował mnie pomocnik generał-gubernatora dla szczególnych poruczeń, czyli szef wydziału spraw politycznych generał Fałon. Zapewniał mnie o swej życzliwości, zalecał cierpliwość i zapewniał tak samo, że decyzja z Petersburga łada dzień nadejdzie musi.

## Suworin i Polacy.

Jeden z współpracowników petersburskiego „Kraju“ miał długą rozmowę z Suworinem, naczelnym redaktorem i właścicielem najpoczytniejszego rosyjskiego dziennika „Nowoje Wremia“. Główny ustęp tej rozmowy przytaczamy ze względu na wybitne stanowisko, jakie zajmuje p. Suworin w społeczeństwie rosyjskiem.

— Wiem o tem — mówił mi p. Suworin — że wśród Polaków posiadam opinię polonofoba. Najniebezpieczniejsza to opinja. Nigdy w życiu polonofobem nie byłem i nie jestem nim. Prawda, w długim moim publicystycznym zawodzie były momenty, żem pisał to i owo, co mogło źle do mnie usposobić Polaków; były to jednak rzeczy warunkowe...

Tu skorzystałem ze sposobności, aby mu powiedzieć, że jednak ostatnie wystąpienia „Nowego Wremienia“, popierające wprowadzenie języka polskiego do przysiężnych naszych instytucji samorządnych, domaganie się wprowadzenia takich instytucji na Litwie bez ograniczeń, ujęte się za chłostanami dziećmi we Wrześni, przyjęte zostały z żywym poczuciem uznania, jeżeli nie przez całą opinię polską, do której wchodzi i bardzo krańcowo brumiące głosy, to przez spory i poważny jej odłam. Nie zaniedbałem jednak powiedzieć i tego, jakie wrażenie u nas czynią tendencyjne korespondencje z Warszawy i wystąpienia jednego ze stałych współpracowników „Now. Wr.“.

P. Suworin sięgnął do wspomnień. Przypominać począł czasy powstaniowe i dobre stosunki swoje z najwybitniejszymi przedstawicielami Polaków. W onym czasie był on sekretarzem „Petersburskich Wiedomości“, które czyniły, co mogły, aby uspakając burzącą się coraz mocniej opinię publiczną przeciwko Polakom. Korespon-

## Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

16

(Ciąg dalszy).

— Bierzesz urlop na Boże Narodzenie? — spytał Roth przyjaciela.

— Nie wiem jeszcze. Chciałbym bardzo, już przez dwa lata nosa nie wytknąłem z tej dziury, Ale to nawet się nie oplaci na parę dni taką podróż zrobić, bo zanim dojadę do domu, potrzebuję czterdzięci ośm godzin, napowrót to samo, to już cztery dni, a więcej jak sześć dni nie dadzą. Przytem szalenie drogo to wychodzi.

— Ileż to kosztuje?

— Około trzydziestu marek, a tyle nie mam.

Roth zaśmiał się drwiąco.

— O tych parę marnych groszy ci idzie?

— Tak, tobie dobrze się śmiać, bo ci na nich nie zależy, ale kto ich nie ma, naprzykład ja?!

— Mogę ci pożyczyć, głupstwo!

— Powiedz mi, mój stary, tyś chyba musiał wygrać na loterji? Zawsze u ciebie pańsko, jeździsz sobie ciągle do miasta, palisz cygara po dziesięć fenigów i jeszcze chcesz rozpożyczać! Musiałeś przynajmniej wziąć jaki spadek!

— A bo i wziąłem, choć nikt nie umarł — zaśmiał się Roth z dumą. — Cała rzecz w tem: być chytrym i brać wszystko, co na drodze leży!

— Zamordowałeś chyba jakiego bogatego żyda?

— Aha, jeszcze nie zupełnie!

— Jak to rozumiesz, nie pojmuję dobrze!

Roth błysnął oczyma ku żonie, potem spojrzął na Schmitza, który siedział rozczekawiony.

Więc żona nie powinna nic wiedzieć. Ale kiedy po chwili wstała, żeby iść po nową flaszkę, zaczęła Roth poufałe.

— Tobie mogę powiedzieć, ale... — tu znacząco położył palec na ustach — gęba na za-trzask!

— Rzecz jasna, już ja się tam nie wygadamy!

— A więc, mam rezerwę już drugi raz. W zeszłym roku była cała porcja dawnych jednorocznych, same bogate chłopskie syny. Pamiętasz tego grubego Kramera, taki wleprz spaśny, potem ten Rossbach, co ma w domu w stajni dwa-naście koni, albo Scheller, Jäger i cała ta banda? Tacy nie wiedzą, gdzie pieniądze podnieć i to ja może mam jeszcze być gorliwym i dać im żółd, pieniądze za ubranie etc.? Na tych marnych paru groszach im przecie nie zależy. Przez Schellera miałem także taki mały zarobek. Chodzę ja w ostatni dzień, przed rozpuszczeniem rezerwy, wieczorem po izbach, czy wszystko śpi, a ten tu sobie prowadzi jakąś lafiryndę; już chce wrzasnąć, a ten mi do ucha: „nie nie mówić, panie wachmistrzu!“ No, ja też trzymałem język za zębami a za to na drugi dzień siedział mi w kieszeni od płaszcza niebieski banknocik.

— Ty masz szczęście, do krośset! Ale jak oni cię potem zdradzą, jeśli im nie dadzą awansu?

— Żaden nic nie powie, każdy rad, że się na razie wojska pozbył.

Jabym się tam bał, że może przyjść do jakiej historii.

Niema mowy o tem; teraz znowu jest takich kilku pieszczonych chłopczyków, ten bogaty rzeźniczek syn z Brunświku, czy skąd i ci dwaj bracia, powiadam ci, siedzą na pieniądzech. Czy ja mam im wypłacać te parę marek, żeby je potem przepili. Nie, wolę to sam zrobić. No, na zdrowie!

Zadzwieczyły kieliski i po chwili już były próżne.

— Smakuje ci to? Po trzy marki flaszką.

— A to drogie, skąd to masz?

— To jeszcze z zeszłego roku, wiesz, ten jednoroczny Römer. Pamiętasz? Nie mógł jakoś zostać podoficerem, dopiero ja się w to wdałem, nagaadałem trochę u rotmistrza i dostał tressy (odznaka podoficerska, jak w austriackim wojsku gwiazdki). Za to przysłał mi cały koszyk tego wina. Porządny chłop, co?

To prawda.

— Widzisz przyjacielu, trzeba tylko umieć być praktycznym. Do zeszłego roku miałem oddaną kuchnię, pamiętasz? Rzeźnik dodawał kości, ile się dało, kilka razy też mięso było zupełnie paskudne, albo żyłaste, albo nieświeże. Nareszcie kiedy raz chciałem o to zrobić chryję i iść z meldunkiem, powiada on do mnie: „nie nie zdradzić, panie sierżancie, ja nie zapomnę!“ Od tej pory każdy każe mięso także dla siebie brać u niego i daje zawsze porządne, a waży z nadatkiem. Ale przedwczoraj znowu mięso było liche, więc mówię mu przed sklepem: „Starusku, bo będzie źle!“ I co powiesz, wczoraj zjawia się u mnie gratis i franko ta wspomniana twina, którą moja stara na dzień przyrzędziła. Jak się policzy, to zawsze to coś wyniesie, mój przyjacielu, tu coś urwać i tam coś sknabnąć!

Z uśmiechem poklepał się wachmistrz po bocznej kieszeni, gdzie zadzwieczyły pieniądze, poczem jednym łykiem wychylił kieliszek.

— Pij Schmitz, na zdrowie, chyba że już nie możesz.

— Co do „nie możesz“, to u mnie nie tak prędko idzie. Zdrów.

W tym tonie rozmowa ciągnęła się dalej, a kiedy już trzecia flaszką była próżna, poznać było można, że im już nie wiele potrzeba. Oczy stały się szklane, a oblicza zacerwieniły się od wina. Mówili bardzo głośno i hałaśliwie, zwłaszcza Roth nie mógł już porządnego zdania skleić.

Naraz spojrzął na zegarek. Już szósta! Więc czas do wieczornej służby w stajniach!

— Chodź Schmitz, pójdziemy do stajni, koniki muszą być głodne!

(Ciąg dalszy nastąpi).



dentem warszawskim tego pisma był wtedy Mikołaj Berg.

— Zapewne panu znanem jest to nazwisko. Człowiek ten położył wielkie zasługi dla rosyjskiej literatury, przyswajając jej dzieła największych polskich poetów. „Pana Tadensza“ przetłumaczył całego.

— I wybornie.

Otóż Mikołaj Berg czynił wszystkie możliwe wysiłki, aby reperować psujące się stosunki pomiędzy społeczeństwem rosyjskim a Polakami. Wybuch powstania, a więcej jeszcze, zdaniem mojego rozmówcy, oburzenie, wywołane w Rosji „przez chęć mieszaną się Europy w tę słowiańską kłótnię“, dobre dotychczas stosunki nadwyręzały. Zresztą lepsza część rosyjskiego narodu posiada do Polaków żal za to, że powstanie wywołało w jedynej, wielkiej i pięknej chwili gruntownych i liberalnych reform w Rosji; to usunęło działaczy humanitarnych na dalszy plan, a do głosu przyszli tacy mężowie, jak Katkow. Ere wielkich reform w Rosji powstanie polskie zamknęło nagle i gwałtownie. I w ten sposób ruch zbrojny 1863 roku nie samym tylko Polakom przyniósł szkody...

Zapisałem tu bardzo troskliwie zdania i poglądy, wygłoszone przez p. Suworina w trakcie naszej rozmowy. Komentarzy do nich nie dodaję. Sądzę, że i bez komentarzy stanowią one dla polskiego czytelnika materiał interesujący. Nie może chyba być dlań obojętnym, jak się wyraża o naszych stosunkach wydawca największego dziennika w Rosji, który wszyscy czytają, z którym się wszyscy liczą. Dodać zresztą muszę, że podług zdania ludzi, oddawna w Petersburgu osiadłych, na rok 1863 i jego znaczenie w rozwoju Rosji — tak samo, jak p. Suworin, zapamiętuje się większość inteligencji rosyjskiej.

Uwagi p. Suworina wymagają komentarza. Obecnie wygłosił on rozsądne i umiarkowane zdania, ale jego dziennik przez długie lata zajmował wobec Polaków stanowisko bardzo jednostronne i bardzo niesprawiedliwe, a i dotychczas nie zdobył się na prawdziwe informacje z polskich prowincyj. Oportunistyczny kierunek „Nowego Wremieni“ nie pozwala temu piśmie prowadzić opinii rosyjskiej i każe mu zbyt skrupulatnie liczyć się z chwilowymi prądami wiążącymi od góry...

## Pierwszy występ Korfantego.

Pierwszej mowy posła Korfantego oczekiwano zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie z ogromnym zaciekawieniem. Wybór jego odbył się w tak wyjątkowych okolicznościach, przesładowanie osobiste, z którym się spotkał po-

tem, cała walka prasowa, jaka się około jego osoby rozgrywała, to wszystko zrobiło znaczną sławę i zwiększyło nadzieje. Po pierwszym jego występie, nie przesądzając przyszłej działalności młodego posła, zaznaczyć należy jego ogromną znajomość spraw śląskich, szczery zapał, umiejętność mówienia i dużą pewność siebie. Ton mowy był ostry, nawet za ostry, jak na delikatne uszy hakatystycznych posłów, ale jego słów słuchali nawet Niemcy z wielką uwagą.

Mowę swą zaczął Korfanti od przypomnienia, kto go wybrał i czyje interesy będzie zastępował. Ja powołany zostałem — mówił — do tej wysokiej Izby, jako reprezentant polskich robotników z Górnego Śląsku, z tego G. Śląska, o którym tu tak rzadko coś się słyszy. A kiedy się o G. Śląsku jaki głos odzywa, to tylko po to, żeby nowe sposoby ucisku przeciwko Polakom zaprowadzić, albo żeby dla górnych warstw jakieś korzyści obmyślić. Tak panowie, ciągle się słyszy pochwały dla dzielności przewodnich warstw górnych na Górnym Śląsku, a przecież niedawno p. kanclerz Rzezy wyniósł w Izbie pruskiej deputowanych, górne warstwy niemieckie, przez posiadłości i wykształcenie się wyróżniające się.

Ja i pod względem wysokiej kultury tych niemieckich warstw górnych na G. Śląsku, jestem sceptykiem, a mianowicie co się tyczy kultury socjalno-politycznej i postępu socjalno-politycznego u niemieckich warstw przewodnich. Mogę panom powiedzieć, że pod tym względem te warstwy przewodnie daleko niżej stoją, jak najpospolitsi robotnicy w reszcie Niemiec...

Śmiało twierdzić mogą, że niemieccy przedsiębiorcy na G. Śląsku, ich pomocnicy i urzędnicy, a to są właśnie przewodnie warstwy, od robotnika żądają nie tylko siły roboczej, ale raczej ciała i życia, politycznych i narodowych przekonań. Wszystko, co mają robotnicy ci za nędznych parę groszy, zarobionych na dzień, mają oddać do dyspozycji tym warstwom przewodnim, a jeszcze ciągle się słyszy przechwałki, że te warstwy przewodnie są apostołami niemieckiej kultury, że sarmacką ciemnotę w polskich krainach panującą rozpędzają, a na jej miejsce zaprowadzają światło niemieckiej kultury.

Panowie! chciałbym wam tylko dać kilka przykładów, jak niemiecka, a szczególnie pruska kultura u warstw tych się objawia. Nie chcę mówić wyłącznie o niemieckiej kulturze, żeby nie ubliżyć wielkiej większości tej Izby, która, jak to widzieliśmy przy dodatkach wschodnio-kresowych, jednakże hołduje ogólnohumanitarnym zapatrywaniom. Niema kąta w Niemczech, gdzieby godność człowieka w robotniku w sposób tak niegodziwy deptana była nogami, jak u nas.

Tu na udowodnienie swego twierdzenia przytacza mówca całe mnóstwo faktów, które częścią

osobiście widział, częścią w swej praktyce redakcyjnej z bliska poznał. Wszystko to fakty, jakie w dziennikach spotyka się codzień, martyrologium polskich robotników, dokumenty gwałtów i ucisku. Polacy i socjaliści często przerywali mowy oklaskami i potaktowaniami. Kilka charakterystyczniejszych przykładów z tej części mowy podajemy poniżej:

Mam tu wiadomości — mówił Korfanti — z szybu Richtera w Laurahucie z kopalni węgla, która jest własnością połączonych hut Laury i Królewskiej. Tam chlebodawcy albo raczej ich urzędnicy tak traktują robotnika w osobistym i codziennym zetknięciu, dając im epiteta honorowe: przekleci demokraci, psy pioruńskie; ja wam trzonowe zęby powybijam. Wybaczcie panowie, to nie są moje wyrażenia, to są kwiaty pruskiej kultury. Robotnicy udają się do naczelnika ruchu, żeby im poprawił cośkolwiek dzienny zarobek. A on na nich: wy świnie, leńuchy, wy przeklecie polskie pioruny, ja was zmarnuję, wy polskie kanaki. I to pruska kultura! W sąsiedniej kopalni przymuszano robotników do kupowania biletów na germanizatorski teatr ludowy. A jeżeli robotnik na to nie ma gotówki, dają mu zadatek, a przy wypłacie im to potrącają. Jest to system truckowy, właściwie zakazany.

Panowie! wielu z was, należących z przyjemnością czy bez przyjemności do opozycji, zna pewnie pruskie więzienia i wie co się tam dzieje. Skoro urzędnik wejdzie do celi, więzień musi wstać i wyrecytować: cęla taka a taka, zajęta przez tego a tego. Podobne pretensje mają urzędnicy sławni szybu Richtera, którzy należą do huty Królewskiej i Laury. A polscy robotnicy, nie znający języka niemieckiego, po prostu bywają zmuszani, wstawać wobec zjawiającego się urzędnika i wołać: numer taki a taki, obiadzone tyłu a tyłu hajerami, szleperami, wczoraj tyle a tyle wózków wydobyto. — Robotnik, który tego nie potrafi wypowiedzieć, tak długo bywa przesładowany, aż się nauczy; nakładają mu po prostu karę pieniężną.

Doniesiono mi z kopalni brzożowickiej pod Bytomiem o pewnym wypadku. Tam był stary robotnik, który przez 25 lat był zatrudniony, nazwiskiem Pitasa. Rewirowy urzędnik przybywa na inspekcję, po niemiecku zwraca się do owego Pitasa. Człowiek ten wogóle nie chodził do niemieckiej szkoły. Kiedy chodził do szkoły, była jeszcze polska, nie służył w wojsku, gdzieby mógł być nauczyć się cokolwiek po niemiecku. Odpowiada urzędnikowi po polsku, a to było powodem że mu wypowiedziano robotę i wyrzucano za drzwi. Udał się natychmiast do księżco-hohenlojskiej administracji kopalni i hut. Zalił się, że go po tak długiej pracy wydalono z kopalni. Otrzymał następującą odpowiedź: „Do hajera Szymona Pitasa, po niemiecku Pinker. — Huta Hohenlohe, 30 listop. 1903 roku. Na pań-

# SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

17

(Ciąg dalszy)

Zdaniem mówcy dwa najościwiejsze narody w granicach państwa rosyjskiego, na południowych i północnych kresach, polacy i Finlandczycy, wielokrotnie przewyższający rosjan długowiekową kulturą, jednakowo jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu carskiego. W końcu mówca zaproponował przesłanie Finlandczykom imieniem rosyjskiej partii rewolucyjnej słów współczucia i życzliwości, co obecni jednogłośnie zaakceptowali. Następnie zabrał głos niemłody już człowiek, obrawczy temat czysto teoretyczny, pozbawiony zupełnie praktycznego znaczenia dla chwili obecnej, o ukształtowaniu politycznym w przyszłości. Zdaniem jego po zwaleniu caryzmu w Rosji oraz po upadku państwa Tureckiego, na gruzach tych azjatyckich organizmów powstaną Stany Zjednoczone wschodniej Europy jako jedyny możliwy całokształt polityczny, gwarantujący oddzielnym narodom byt samostny bez hegemonii silniejszych narodowości. Państwo w ten sposób ukształtowane, dopóki będą istniały dzisiejsze pół dzikie prądy zaborcze w polityce oraz militarystyczny stanowiąc będzie zapórę germanizmowi i wytworzy potęgę, zdolną zapewnić obywatelom swoim pokój stały, konieczny dla rozkwitu dobrobytu i cywilizacji. Mowa ta, a raczej wykład wywołał ożywioną dyskusję teoretyczną a nawet akademickiej natury, której Sonia przysłuchiwała się z nieustającym zainteresowaniem.

Stosownie do wskazówki Aleksego, oboje opuścili przed końcem zebrania, gdyż ze wzglę-

du na ostrożność wszyscy nie mogli się rozchodzić jednocześnie, a stosownie do ustanowionego porządku młodzi usuwali się pierwsi, pozostawiając starszym możliwość znajdowania się do końca posiedzenia.

Również z powodu ostrożności rozchodzono się różnymi drogami i Aleksey z Sonią okrążyli oddalonemi przedmieściami stolicy znaczną przestrzeń, zanim dostali się do miasta. Zebranie rewolucjonistów było przedmiotem ich ożywionej rozmowy podczas drogi powrotnej; Sonia wyraziła zdziwienie z powodu jawności zebrania, na co Aleksey zauważył, że jawność jest tylko pozorną, gdyż wszelkie środki ostrożności zachowuje się zawsze z największą ścisłością. Miejsce i czas zebrania stanowią zupełną tajemnicę, nikt niepożądany nie zdoła się wcisnąć, a potrójny kordon straży czuwa nad bezpieczeństwem zebranych.

— O przybyciu pani — mówił — musiałem uprzedzić, a raczej prosić o pozwolenie; najpotężniejsze siły naszej partii widziały pani dzisiaj zebrane, wielu ludzi na wybitnych stanowiskach, o których nikt nie sądziłby, że należą do rewolucjonistów.

— A jednak — rzekła — całe zebranie nosiło charakter tak spokojny, poważny; inaczej wyobrażałam sobie posiedzenia tego rodzaju, ruchliwe, pełne życia.

— Rzeczywiście — odparł Aleksey — narady komitetu wykonawczego bywają nieraz bardzo burzliwe, ale proszę nie zapominać, że to co pani dzisiaj widziała, stanowiło zasadnicze naszej partii, kwestje dała się tutaj wykluczone.

Sonia przy pożegnaniu prosiła Aleksego, żeby miał ją na pamięci w przyszłości, ilekroć praca jej może być pożyteczna dla partii.

Bytność Soni na posiedzeniu zwróciła nawiązała jej myśli w kierunku agitacyjnym; następnie przy każdym widzeniu się z Aleksym napominała mu o swoich chęciach i nartującej ją niecierpliwości, z jaką wyglądała czynnego życia

w tym kierunku. Zanim jednak młody człowiek był w możności zaspokoić jej żądania, nastąpiły fakty, które pochłonęły całą ich uwagę.

Nowy car, w chwili wstąpienia na tron, budził pewne nadzieje wśród postępowych klas społeczeństwa; młodość jego, wyższe wykształcenie na tle ogólnem, poznanie życia Europy zachodniej, zresztą niektóre śmielsze epizody domowego jego życia upoważniały do przypuszczenia, że objawszy rząd, prowadzić będzie takowe w duchu reform postępowych. Najbliższa przyszłość zaprzeczyła stanowczo wszystkim oczekiwaniom i rozwiła zwodnicze nadzieje. Osobistość panującego w krótkim czasie usunęła się na plan oddalony, rządy pozostawały w rękach osobistości, które przy poprzednim carze dobrze były znane ze swoich regresyjnych zasad i zachowawczych kierunków. Wywołane tem rozczarowanie wśród inteligentnych warstw zaczęło prędko ustępować miejsca niezadowoleniu, które zwłaszcza w umysłach młodzieży przybrało jaskrawe zabarwienie. Studenci wyższych zakładów naukowych w Petersburgu zaczęli obmyślać urządzenie na wielką skalę demonstracji, która byłaby wyrazem niezadowolenia z kierunkiem rządowym i rodzajem przestrogi. Sama myśl powstała nie w gronie partii rewolucyjnej, ale skoro dostała się do ostatniej, członkowie jej wzięli na siebie rzeczywistnienie projektu i całą pracę organizacyjną. Aleksey należał do najenergiczniejszych działaczy, Soni dostała się również pewna część czynności, zwłaszcza agitacja na rzecz demonstracji wśród studentek kursów żeńskich. Delegaci wyższych zakładów naukowych o demokratycznym zabarwieniu, a mianowicie uniwersytetu oraz instytucji technologicznych, górniczego, leśnego i elektro-technicznego, po odbyciu licznych narad, postanowili urządzić wielki demokracyczny pochód uliczny i w tym celu dla omylenia czujności policji, obrali dzień powszedni.

(Ciąg dalszy nastąpi).



skie zażalenie z 30 listopada otrzymujesz pan odpowiedź, że pana nie wydalono z kopalni brzo-zowickiej za intrygi przy wyborach do parlamentu, ale raczej w drodze porządku za robotę wypowiedziano, że przy wjeździe nie chcia-łeś do urzędnika mówić po niemiecku, choć znasz ten język“. Cóż ten biedak miał zrobić? Zwraca się do przełożonego gminy, który jest także Niemcem i ledwo rozumie po polsku. Za pozwoleniem prezydenta odczytam to poświadczenie: Właścicielowi domu Pitasowi na żądanie się poświadcza, że jest po polsku mówiącym. Po niemiecku mówi tylko kilka słów i to łamaną niem-czyną. Podp. Beyer.

Człowiek ten oczywiście umie powiedzieć „Guten Morgen“, liczyć do pięciu, ale na tem jego mądrość się kończy.—Mówca omawia sto-sunki w zakładach rządowych, które są takie same, jeżeli nie gorsze. Opowiada całe mnóstwo przykładów ohydnej presji, wywieranej na robo-tników przy wyborach do stowarzyszeń robotni-czych, faktów nacisku policji na właścicieli sal, by nie dawali ich na zgromadzenia polskie i wogóle podeptania swobody koalicyjnej robotni-ków. Żąda uregulowania ustawowego prawa od-bywania zebrań i zagrożenia dotkliwymi karami ludzimi, którzy któremukolwiek obywatelowi państwa przeszkadzają w korzystaniu z praw o-bywatelskich.

Przykłady, które przytoczyłem — mówi — dowodzą tego, że położenie ekonomiczne nasze-go ludu jest nędzne. Praca dla robotników na-szych w obwodach przemysłowych jest istotnie najniższa w porównaniu do płacy w innych ob-wodach przemysłowych w Niemczech. Czas pra-cy jest u nas najdłuższy, traktowanie górników tak złe, jak nigdzie w Niemczech. Przepisów sanitarnych nigdzie nie przestrzega się tak ma-ło jak u nas, n. p. do przepisów, aby w kopal-niach zawsze była świeża woda, nie stosują się nawet panowie, którzy są owiani zasadami spo-łeczności. W poniedziałek przynosi się wodę do kopalni, grzyby rosną w stągwiach i dopiero znów w sobotę otrzymują górnicy świeżą wo-dę. A to się dzieje w przedsiębiorstwach pa-nów, którzy tu się przedstawiają jako działacze społeczni.

Pokrótce omawia mówca stosunki szkolne, zmierzające do germanizacji i demoralizacji, rozprawia się z kanclerzem za obelgę rzucaną Polakom śląskim, jako Wasserpolakom, poczem tak konkluduje:

M. Panowie. Nie narzekałem tu, nie lamem-towałem, ja tu tylko należycie oświetliłem kul-turę niemiecką w dziedzinach polskich i pod prę-gierz postawiłem. Chciałem tylko panom, któ-rzy w swej większości reprezentujecie kulturai-ny światopogląd, naocznie wykazać, co się u nas dzieje. O tem mogą panów zapewnić: Cały system polityki (antypolityki) ciągle upra-wia armia nowożytnych rycerzy przemysłowych, rzeźmieszków nowożytnych, ograbiających nas ekonomicznie. (Bardzo dobrze! u Polaków i so-cjalistów. — Niepokój wielki i wrzawa po stro-nie konserwatystów i liberałów). To jest wła-śnie tem widziadłem niebezpieczeństwa polskiego. Za pomocą tego widziadła chciałoby osią-gnąć konserwatyści wysokie cła, przedsiębiorcy zyski! wielkie, ich urzędnicy tantjemy wielkie, urzędnicy państwowi dodatki do pensji. Otóż to są rycerze przemysłowi.

Mówca omawia stosunki przy wyborach le-karzy kasowych. Wolności prasy niech wcale nie-ma, lekarzem kasowym zostaje ten, kto się ot-warcie przyznaje do zasad hakatystycznych. Przytacza fakt jak na zebraniu śląskiej Izby lekarskiej we Wrocławiu jeden z lekarzy oświad-czył się przeciw dowolności wyboru, powołując się na rzekome zasiłki, jakie lekarze polscy od Skarbu narodowego otrzymują. „Panowie ci — mówił ten lekarz — otrzymują zapomogi rocz-ne, aż do sumy 5 000 marek rocznie i to wy-łącznie za to, że się osiedlają w rdzeniu nie-mieckiej okolicy jako ludzie akademicznie wy-kształceni i skupiają w koło siebie grono osób, których zadaniem jest działać w kierunku pol-skim. Wobec tych warunków przyznacie kole-dzy nam lekarzom górnośląskim rację, że w w szczytym naszym obwodzie nie przystaniemy na dowolny wybór lekarza, bo inaczej sprawi-my, że małe wysypki polskie, utworzone przez akademicznie wykształconych Polaków, pomnożą się w nieskończoność i przysporzą skarbowi na-rodowemu z Polaków dochodu, o jakim dotąd nie myślano“. Zaiste, panowie, to zgroza! Bo polski skarb narodowy, rozporządza bajeczną sumą około 300.000 marek, za to kupimy sobie armat, z których będziemy grochem strzelali do pruskich warowni. (Wesołość.)

Tak daleko doszliśmy. Pan ten, który tak przemawiał, jest lekarzem. Mogę tylko powie-dzieć: indywidualizm, które takie wypowiedziało zdania, jest moralnie podupadłe. (Protest na pra-wicy i u liberałów). Jest on kłamcą. (Dzwonek marszałka).

Marszałek: Proszę pana posła, by o lu-dziach, nie mogących się tutaj bronić, nie uży-wał takich wyrażen; w parlamencie niemieckim nie ma tego zwyczaju. (Głos z prawicy: Ale może w polskim parlamencie!)

Korfanty: To jest pruska kultura, (zwraca-jąc się do prawicy) to wasi, Panowie, posłan-nicy u nas w polskim kraju! M. Panowie, tak się dzieje na kresach wschodnich na każdym kroku: modni rycerze przemysłu, modni oszu-ści! A skoro ten rodzaj polityki z tego tutaj najwyższego miejsca doznaje poparcia, to tylko na system taki można powiedzieć, że jest hań-bą. (Brawo! u Polaków i socjalistów — syka-nie na prawicy i u narodowych liberałów. Kil-kakrotne wzywanie: Do porządku!)

## Księżna Ludwika Koburska i Geza Mattasicz.

Słynny bohater skandalicznej i głośnej w swo-im czasie afery Mattasicz, ogłosił wydanie ksią-żki, w której ma przedstawić swój życiorys. Książka jeszcze nie wyszła, ale w rozmowie z jednym z amerykańskich dziennikarzy podał autor kilka szczegółów o tem co będzie jej tre-ścią. Zacznie się książka od opisu poznania się z księżną. Od pierwszego wejrzenia powziął Matta-sicz głębokie uczucie do niej i spotykając się z nią codziennie w pewnej aleji w Praterze kłaniał się jej grzecznie nie mówiąc ani słowa. Dopiero na balu w Abbazji został przedstawiony, a nie-długo potem prosił go księżna by jej udzielał lekcji jazdy konnej.

Szczególniej interesującym będzie opis pojedy-nku, jaki Mattasicz miał z mężem księżnej, Mattasicz tak opowiadał o tem zdarzeniu:

„W lutym 1898 r. przyjąłem sekundantów księcia, ministra Fejervarego i feldmarszałka poręcznika hrabiego Warmbranda Waranki pojedy-nki były następujące: trzykrotna wymiana kul i jeżeli ta odbyła się bezskutecznie, szable aż do niezdolności do walki. 18 lutego w dzień uro-dzin księżnej odbył się pojedynek w wiedeńskiej szkole jazdy konnej. Księżna była wtedy w Niz-zy i nie wiedziała o nicem. Gdy w towarzy-stwie dwóch oficerów z mojego pułku przybył na miejsce spotkania, zaproponował mi minister Fejervary, żebym się przeciwnikowi przedstawił. Nigdy bowiem dotąd go nie widziałem. Odmówi-łem i pojedykowałem się z przeciwnikiem oso-biście mi nieznanym. Książę celował do mnie, ja wystrzeliłem w powietrze, ponieważ nikt nie był trafiony chwyciliśmy za szable.

Podczas walki podszeptał mi jeden z sekun-dantów: daj mu cięcie! I uderzyłem go w pra-we ramię. Gdy walka się skończyła, gdy książę wiedział już że honorowi stało się zadość i że znów będzie mógł być przyjmowanym u dworu, rozstaliśmy się. Przedtem jednak przystąpili do mnie sekundanci księcia i przyznali że zacho-wałem się zupełnie po dżentelmańsku.

Natychmiast po pojedyunku wysłałem depezę do księżnej następującej treści: „W tej chwili odbył się mój pojedynek z księciem. Zraniłem go. Proszę się nie niepokoić, rana nie jest cięż-ka“. Po kilku godzinach otrzymałem odpowiedź: „Ten dzień urodzin jest najpiękniejszym w mo-jem życiu!“

W kwietniu tego samego roku zaręczyła się córka księżny i odwiedziła rodziców swego przyszłego męża. Księżna Ludwika, hrabina Fugger i ja pojechaliśmy do Londynu. Tymcza-sem afera wekslowa rozgłosiła się powszechnie, a księżniczka postanowiła uprosić królowę Wi-ktorję o większą pożyczkę. Mieszkaliśmy wszys-cy w hotelu „Metropole“. Plan nasz okazał się niemożliwym do spełnienia, gdyż królowa na krótko przedtem wyjechała do Nizy. Księżna obawiając się następstw skandalicznej rozprawy sądowej, radziła mi, bym z nią razem nieleł do Ameryki.

W poczuciu swej winy nie chciałem tego u-czynić i odjechałem do Lohor, zamku mojego oj-czyna w Chorwacji. Ojczym, dowiedziawszy się o moim przyjeździe, wyjechał do Zagrzebia. — Matka moja przyjęła mnie wprawdzie bardzo u-przejmie, ale także po pewnym czasie odjechała, bojąc się widocznie konsekwencji naszego postę-powania. Zastępcą małżonka księżny, dr Bch-

rach przyjechał do mnie z różnymi propozycjami. Jedna z nich była tej treści, żebym się zobo-wiżył nigdy nie widywać księżny, za co dr Bachrach miał natychmiast na moje imię złożycie znaczniejszą sumę pieniędzy. Naturalnie odrzu-ciłem. Teraz dopiero zawezwano mnie przed sąd wojskowy w Zagrzebin, a 9 maja 1898 areszto-wano mnie w hotelu Pruchnera w Zagrzebiu. — Także księżnę aresztowano. Ona poszła do za-kładu obłąkanych, ja do więzienia.

Po czterech blisko latach ulaskawiono mnie. Księżna dowiedziała się o tem z gazet. W Wiede-niu, dokąd się zaraz udałem, zauważyłem, że śledzą mnie detektywi. Koło końca listopada miałem na tyle pieniędzy, żeby wykonać moje, przez wszystkie te lata w duszy błędzące ży-czenie widzenia się z księżną. Pomagał mi przy-tem jeden z moich przyjaciół wiedeńskich. Za-raz w dzień przyjazdu do Drezną udałem się do Coswig, gdzie dowiedziałem się, że księżna co-dziennie wyjeżdża. Z okna restauracji, w której siedziałem, zobaczyłem ją, w samej rzeczy nie-spostrzeżony przez nią. Następnego dnia kupi-łem rower i jeździłem we wszystkie miejsca, gdzie księżna zwyczajnie jeździła, ale jej nie spostrzegłem. Dopiero trzeciego dnia zobaczy-łem ją; była w towarzystwie dra Piersona i je-dnej z dam honorowych. Księżna poznała mnie, zbladła, zwróciła ku mnie głowę i zdawało się, że zemdleje. Ojjechałem szybko, bo nie chcia-łem jej na przyszłość szkodzić, a byłem przekonany, że następnego dnia znajdzie się na tem samem miejscu. — Ale następnego dnia padł deszcz.

Natomiast po dwóch dniach spotkałem ją w tem samem miejscu w towarzystwie jednej tylko damy. Dama ta dała mi znak, żebym za nią jechał. Wjechaliśmy w las. Księżna wysiadła z powozu i po pięciu latach widziałem ją znów. Oparła się o drzewo i rzekła ze łzami w oczach: jest jeszcze Bóg! Mówiliśmy ze sobą do dziesię-ciu minut, a dama dworu ustawicznie była w pobliżu. Nie umawialiśmy się na przyszłość, bo miałem nadzieję, że widywać się będziemy co-dziennie, ale to się nie udało, ponieważ dr Pierson dowiedział się przez detektywów o moim w Dre-znie pobycie i nakazał księżnie wyjeżdżać. Nie chcąc pogarszać położenia księżny, odjechałem.

Draga wycieczka do Coswig nie udała mi się również, gdyż policja była zawiadomiona o moim przyjeździe i byłaby mnie natychmiast areszto-wała, gdybym nie był wyjechał.

W sierpniu tego samego roku udało się je-dnej z moich znajomych pań zobaczyć się z księ-żną. Dama ta opowiedziała mi o wszystkich intry-gach i kłamstwach, jakimi księżnę otoczono. Mój własny los jest mi obojętny, ale ustawicznie walczyć będę, by tajemnica fałszerstwa weksli się wykryła i by księżna odzyskała zupełną wol-ność. Ażeby do tego dojść potrzebuję tylko du-żo pieniędzy. Dziwi mnie, że nie znajdzie się nikt z kochających ludzkosć i sprawiedliwość, żeby mi pomógł. Ale myli się każdy, ktoby sądził, że zaniechano planu powrócenia księżnej wol-ności.

Tyle Mattasicz. W książce będzie to samo, tylko dokładniej, gdyż dotyczący będzie cały materiał aktów.

## Poczta w dawnej Polsce.

Najdawniejszy ślad poczty w dawnej Polsce spotykamy za panowania Bolesława Chrobrego, który postanowił, żeby wszystkie miasta dawa-ły konie albo ludzi pieszych do rozwożenia po-leceń władzy. Następcy jego rozciągnęli te obo-wiązki pod nazwą podwód i na wsie, za wynagrodzeniem pieniężnym. Stałe urządzenie pod-wód nastąpiło za Zygmunta Augusta (w 1564 r.), który utrzymywał także własnym kosztem pocztę zagraniczną, szczególnie z krajami włoskimi. Stefan Batory w 1583 r. nadał przywilej na pocztę zagraniczną Sebastjanowi Monte-lupi; w jego rękach została ona odziedziczoną przez-ry, a spadkobiercy mieli ją jeszcze za panowa-nia Jana Kazimierza.

Zygmunt III-ci wszystkie dochody z podwód przeznaczył na urządzenie poczty w Koronie i na Litwie w 1620 r., ustanowił dozór, zaprowadził administrację i przepisał porządek, aby miasta główniejsze odbierały co tydzień wszelkie za-wiadomienia i listy. Przepisy te uzupełnili sy-nowie jego: Władysław IV, w 1647 r. i Jan Kazimierz, w 1659 r. Jan III Sobieski w latach 1677 i 1678 rozwinął więcej szczegółowo pra-wa i obowiązki poczty w całym państwie, a Au-gust II ustanowił na tron. rzymski król.

Odnaczone na 14 światowych Wystawach złotymi medalami i krzyżami zasługi

**Znakomite piwo trzciniackie** Reprezentacja Browaru trzciniackiego J. KLOMINKA  
(przez powagi lekarskie zalecane).  
w Krakowie ul. Szewska, l. 13.  
(Cenniki na żądanie wysyła się).



jej działania. Lecz wojna szwedzka w 1802 r. wszystko to zniszczyła; wznowił wprawdzie zakłady pocztowe August III, właściwie jednak dopiero Stanisław August zaprowadził pewien ład i porządek pod tym względem, ustawami 1766 i 1777 r., dokładając wszelako z własnych funduszy na utrzymanie poczty.

Za rządu pruskiego wprowadzono pierwszy raz sztafety, ekstrapoczty, kurjerów i listonoszów w 1799 r., a za Księstwa Warszawskiego powstały dylizansy w 1808 r. przynosząc znaczny dochód skarbowi.

Podług ustaw polskich nie wolno było zabierać koni bez listu podwodnego, oznaczającego opłatę od każdego konia, wozu i przewodnika. Zabroniono wymijać podwód pocztowych pod karą zapłaconia podwójnej szkody.

Podwoły rozwinęły się po kraju osoby i listy urzędowe. Do prywatnych korespondencji można państwo utrzymywali posłańców konnych, którzy z nadzwyczajną szybkością rozwolili listy. Po między Wilnem a Warszawą, oraz Krakowem była już w 1583 r. stała poczta, która przechodziła co 10 dni. Później urządzono trakty stałe z Grodna do Lublina. Wszystkie poczty wewnątrz kraju musieli odbyć pocztylioni konno lub pieszo.

Stanisław-August szeregiem przepisów zapewnił wygodę dla podróżnych, ustanowił takse od listów i koni, kazał drukować instrukcje, polecił wydawać kwity za wszelkie opłaty. Domy pocztowe uwolnił od wszelkich kwaterek i załóg żołnierskich, zabezpieczył od gwałtów; jadącym kazał przed pocztą ustępować z drogi; mosty i drogi utrzymywał w dobrym stanie. Poczta przychodziła codziennie z wyjątkiem czwartków i niedziel, odchodziła cztery razy tygodniowo: w poniedziałek, środę, czwartek i sobotę.

Pierwsze skrzynki pocztowe zawieszono w Warszawie w 1806 r.: na ulicy Długiej, przy domu Elerta, na Senatorskiej w domu Biłki, oraz na Nowym Świecie. W 1815 r. powiększono liczbę poczt; dwa razy na tydzień, w środę i niedzielę, zaczęła odchodzić poczta wozowa do Berlina na Poznań. Przy traktach, mających drogę brukowaną, stanęły wygodne domy pocztowe dla podróżnych. Przepisano mundur i znaki dla poczty i założono szkołę dla pocztyljonów, gdzie uczyli się jazdy konnej i gry na trąbce.

W 1820 r. pierwszy raz zaczęła kursować karetka kurjerska pomiędzy Kaliszem a Słupcą.

## ZE SWIATA.

*Dramat Bilsego. — Z wystawy w St.-Louis. — Amerykańskie polowania z nagonką. — Zegary w Japonii. — Ładne cyfry.*

Dramat Bilsego. Porucznik Bilse, autor głośnej książki „Z małej załogi“, napisał dramat p. t. „Prawda“.

Z wystawy w St.-Louis. Na wystawie w St. Louis ma być otworzona wieś szwedzka, przedstawiająca życie domowe, przemysł i zajęcia włościan. Ciekawszym jeszcze będzie obraz życia Indian, oraz ich wytwórczości. Narajowie wyrabiać będą koldry, apachowie — koszyki, pnieblowie — garnki, sinowie — paciorki, czipewajowie — przedmioty z kory drzewnej. A obok tych okazów cywilizacji, obok szkół indyjskich, mają być odtworzone dawne jaskinie „wigwamy“, „chogansy“, „tepresy“, pierwotne chaty i szałas z trawy, z kory itp. W wioskach indyjskich przegrzywać będzie orkiestra z 40 muzykantów. Dział hodowli bydła, trzody i drobiu na wystawie ma być świetnie obsadzony. Wyznaczono ogółem 300 000 dol. na nagrody, za samą hodowlę koni i mułów — 93,640 dol., za krowy 64,030 dol., za barany 42,809 dol., za nierogaciznę 32,186 dol., — za różne gatunki drobiu 11,876 dol., za gołębie 3,984 dol. itd.

Amerykańskie polowania z nagonką. Doniesiono z Oregon że w obecnym sezonie polowań na zajęce odbyło się tam polowanie z nagonką, w którym wzięło udział 700 osób (mężczyzn, kobiet i dzieci) i upolowano 10,000 zajęcy. Cyfry rzeczywiście amerykańskie, a zauważyć należy, że tego rodzaju polowania nie należą tam do rzadkości.

Przedwcześnie zmarły romansopisarz kalifornijski, Franciszek Norris, opowiada w „Octopusie“ przebieg takiego polowania: Po ukończeniu zniw rozsyła właściciel większych posiadłości zaproszenia do swoich bliższych i dalszych sąsiadów. W dniu oznaczonym zjawia się kilkunastu a czasem i kilka tysięcy zaproszonych, wszyscy w lekkich wózkach. Kierujący polowaniem ustawia-

ją ich w kilkukilometrowe półkole, za kółkami przeciwnie stronie sieciami i płotkami. Na dany znak rusza naprzód ściśnięta linja wózków i zaraz zaczynają ukazywać się wystraszonye zajęce pojedynczo, wkrótce coraz ich więcej, niebawem setkami przebiegają zagony.

Skrzydła linji wózków wybiegają naprzód, łączą się z kończynami sieci i w ten sposób zwierzyzna na wielkich obszarach zamknięta z jednej strony płotami i siecią, a z drugiej straszona przybliżającym się ciągle tententem koni i hukem wózków skaczących po zagonach, musi z konieczności wpaść w sieć. Masy zajęcy powiększają się ciągle i do pułapki wpadają już nie stada, ale poprostu rozszalałe morze zwierząt wylekłych, oszołomionych, tłoczących się. Część wydusi się sama, resztę zabijają pachołcy — kijami.

I takie masowe mordowanie nazywają w Ameryce: polowaniem!

Zegary w Japonii. Japonia jest krajem, w którym żaden zegar nie chodzi dokładnie. — Objaw ten wyjaśniają trzęsienia ziemi, zdarzające się bardzo często. Najbardziej utrudnione jest skutkiem tego położenie astronomów w obserwatorium astronomicznem w Tokio, dla których przecież dokładny chód zegara jest bardzo ważny. Jak wiadomo, zegary wahadłowe mają daleko ściślej oznaczyć czas, niż chronometry innej budowy. Tymczasem w Japonii zegary astronomiczne wahadłowe co trzeci lub czwarty dzień wytrącają się z właściwego biegu skutkiem gwałtownego stęskunkowo wstrząśnienia ziemi, gdy w innych krajach zdarza się to raz na trzy lub cztery lata.

Ładne cyfry. Prasa angielska cytuje obecnie roczny rachunek pewnej damy z wyższego towarzystwa londyńskiego, za środki toaletowe i kosmetyczne. I tak: Masaż twarzy 100 funt. sterl. Neseser z przyrządami do pielęgnowania cery 10 f. st. Nowe przyrządy 12 f. st. 10 szylingów. Trzy pudełka różu po 3 f. szt. 13 szyl., razem 10 f. st. 19 szyl. Dwanaście pudełek pudru po 10 szyl. 6 pansów, razem 6 f. st. 6 szyl. Bateria elektryczna 5 f. st. 5 szyl. Kąpiele elektryczne, jedna tygodniowo, 52 f. st. Kąpiele z lekarstwami 7 f. st. 12 szyl. Gimnastyka szwedzka 100 f. st. Pielęgnowanie paznogi 15 f. st. 15 szyl. Woda toaletowa i perfumy 80 f. st. Przyrządy kąpielowe 20 f. st. Czesanie włosów 30 f. st. Feczunek 20 f. st. Dwie wizyty w paryskiej akademii piękności 50 f. st. Razem 520 f. st. 7 szyl., czyli około 13000 koron. Jakżeż wobec tego muszą wyglądać rachunki za stroje?

## KRONIKA

**Kalendarzyk kościelny.** Dzisiaj wtorek Oczyszczenie NMP. Święcenie gromnic. Kandyda mężczyźni; we środę Modlitwy Pana Jezusa w Ogroju. Błażeja biskupa i Hipolita męczenników.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dzisiaj o godz. 7 minut 16 zachód przypada o godz. 4 minut 32, długość dnia godzin 9 minut 16

**Kupujcie tylko „Głos Narodu“!**

### Od administracji.

Z powodu przypadającego święta Matki Boskiej Gromnicznej następny numer „Głosu Narodu“ otrzymają prenumeratorzy miejscowi we środę 3 b. m. o godz. 10 rano.

### Z KRAJU.

**Zatorskie fermenty.** Otrzymujemy następujące pismo: Jakiśkolwiek korespondencja umieszczona w „Głosie Narodu“ z dnia 16 stycznia b. r. a podpisana przez Jana Celńskiego, jako zawierająca fakty nieprawdziwe i skierowane tendencyjnie przeciw członkom Rady gminnej, których jedynym usiłowaniem było zaprowadzić ład i porządek w gminie — nie zasługują na dalsze się nią zajmowanie, to jednak wobec czasu faktów, będących najlepszą na nią odpowiedzią, czujemy się w obowiązku uprząść Szanowną Redakcję o umieszczenie w kronice swego szan. pisma, następujących słów kilku, w nadziei, że niemila ta sprawa zniknie obecnie z łamów publicystyki.

Dotychczasowy burmistrz gminy miasta Zatora p. Jan Wichman, został rozporządzeniem Namiestnictwa, wydanem w porozumieniu z Wydziałem krajowym, z godności swej jako nieodolny usunięty. Rządy gminą oddano na rządzię jego następcy, jednemu z tych

członków Zwierzchności gminnej, którzy nie chcą dalej brać czynnego udziału w nieudolnych i szkodliwych dla dobra ogółu mieszkańców rządach dawniejszego burmistrza, mandaty swe radzieckie złożyli. — Widoczny jest zatem, że tak zwana przez p. Celńskiego lewica nie „ubzdurza“ sobie c. ś do dawniejszego burmistrza, ale, że działała na podstawie faktów, które władze znały za ciężkie przekroczenia i za które też ukarać odnośnego funkcjonarjusza widziały się zmuszone. W tego rodzaju wypadkach nie pomagają żadne sztuczki, jak wybebnianie artykułów w piśmie drukowanych i grzyby, rzucane na swych przeciwników, gdyż siła faktów skandaliźnych jest większa nad wszelkie tego rodzaju manewry obrończe. Ostatecznie prawda zwycięży — i zwyciężyła.

Słuszną jest wątpliwość Szan. Redakcji, wyrażona w kierunku, czy p. Celński był uprawniony przemawiać w imieniu Zatorskiej Zwierzchności gminnej? Do tego nie ma najmniejszego prawa, gdyż ani w Zwierzchności ani w Radzie gminnej żadnego stanowiska urzędowego uczanego nie zajmował.

Bolesnie również dotknęła ogół mieszkańców tutajszych i okolicznych wzmianka o „Jasełkach“, w roku zeszłym odegranych przez dzieci szkoły miejscowej, a to z powodu usęgu o niesprawieniu obuwia i odzieży z czystego dochodu dla ubogich dzieci tejże szkoły.

Spodziewaliśmy się, że zarząd szkoły, do którego to jedynie należało, da w tym względzie wyczerpującą publiczną odpowiedź i w ten sposób rozprószy wszelkie mogące się nasuwać wątpliwości. Tak się jednak nie stało. Natomiast pojawiła się w Nr. 13 „Głosu Narodu“ korespondencja zatytułowana „Głos z Zatora i okolicy“ podpisana literą „Z“, wychwalająca urządzenie gorocznych „Jasełek“, podnosząca trudności, jakie stawiano urządzeniom tymże ze strony kilku osób i porównująca rzecz tę stosunkowo małej wagi ze słowami Pisma św., odnoszącymi się do Kościoła św. Trudności w urzędowaniu nikt nie stawiał, gdyż „Jasełka“ urządzone były samodzielnie przez kierownika szkoły bez powoływania jakichkolwiek innych osób!

Podjętowanie zamieszczone pod adresem Duchowieństwa miejscowego i p. pełnomocnika M. Naimskiego zasługuje na nazwę czelności, gdyż osoby te w bieżącym roku wcale się Jasełkami nie interesowały — na żadnym przedstawieniu ani z nich nie był i mat-rjalnie zamiarów inicjatora nie popierał!

Byłoby zatem, dla zakończenia tej arcydziełkiej sprawy wskazaniem, aby kierownik szłoby tak, jak publicznie został zaczepiony w gazecie, zechciał dokładem cyfrowym przedstawieniem wyniku finansowego już przez dwa lata (razem razem po 4 przedstawienia) urządzanych publicznie „Jasełek“ zadowolnie domagającą się tego opinij publicznej!

Następują podpisy czterech poważnych osób, zamieszkałych w Zatorze.

**Gorlice 1 lutego.** Piszą nam: Dziwne a smutne światło na panujące w naszym mieście stosunki rzucił wybór 2 członków Rady miejskiej, jaki się u nas odbył z końcem r. z. z Koła I. W Kole tem wybiera sama inteligencja i kilku najmajetniejszych żydów. Oboz wybrano znanego z radykalnych wystąpień dra M. S. i Tadeusza Tokarskiego. Ten ostatni ukończył zaledwie kilka klas tutajszej szkoły ludowej, praktykował jakiś czas we młynie, a obecnie sprzedaje krupy i mąkę w sklepiku swej matki, która go utrzymuje. Niema zatem nawet samoistnego zatrudnienia a przeto nie jest wybieralnym do Rady miejskiej, a starostwo z urzędu wybór jego powinno być unieważnione. Lecz p. Tokarski jest za to politykiem na wielką skalę: najprzód należał do stronnictwa ks. Stojałowskiego, następnie był głównym finansierem stronnictwa ludowego, potem połączył się z żydami i nazwał się przywódcą tutajszych socjalistów, urządził wiece socjalistyczne, popierał wybór socjalisty z V. kurji; wreszcie wystąpił jako kandydat do Rady miejskiej, co znów nie przeszkodziło mu umieszczać korespondencje w „Naprzodzie“ o zwycięstwie „towarzyszów“. Oczywiście przeciw tym wyborom wniesione protest, a mieszkańcy naszego miasta mają niepłonną nadzieję, że namiestnictwo wglądawszy bliżej w zakulisowe tajniki, wyborom tym towarzyszące, wybory te unieważni i nie zezwoli, aby rej w mieście prowadził stronnictwo przewrotu. Orion.

**Nowe miasto.** Gminy; Dębniaki, Zakrzówek i Ludwinów wnosły podane do władz autonomicznych o pozwolenie połączenia się w jedną całość z jednolitą władzą. W ten sposób z trzech strzech ludnych gmin powstałoby na prawym brzegu Wisły nowe miasto.

**KRAKOW, 30 stycznia.**

**Kalendarz świąteczny.** Dzisiaj we wtorek dnia 2 lutego:

Teatr miejski: Po południu „Jasełka“, wieczorem „Burza“.

Teatr ludowy: Wieczorem „Dom warjatów“.

Hotel Bristol: Wieczorem zabawa taneczna na dochód akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej.

„Sokolki“: Po południu „Złwa szopka“.

**KALOSZE = rosyjskie = BIELIZNĘ WEŁNIANĄ** Prof. Dr Jaegera i amerykańskie i Dra Lahmana

poleca skład kapeluszy

**ZDZISŁAWA ZDANOWICZA w Krakowie, ulica Sławkowska L. 3, Hotel Saski.**



Otwarcie kursu dla terminatorów piekarskich, urzędzonego staraniem ochu piekarskiego i związku katol. czeladników piekarskich, nastąpi, jak już donosiliśmy, we środę dnia 3 lutego o godz. 12 w południe, w lokalu Związku Rynek 17, III. piętro.

**Z Koła lekarskiego.** Walne Zgromadzenie Koła odbędzie się dnia 1 Lutego o 7 wieczorem w lokalu Koła; na porządku dziennym: Wybór Zarządu.

**I. herbaciarnia ludowa.** W sprawie I. herbaciarni ludowej utrzymujemy od zarządcy tego zakładu Józefa Schneidera następujące uwiadomienie: — Koło panien, opiekujące się zaniedbanymi dziećmi, korzysta z I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża 1. 10 i przyprawia tam w każdą niedzielę i święto po katechizmie pod przewodnictwem swojej skarbniczki panny Wandy Szybalskiej około 40 małych dziewcząt, zakupując dla każdej z nich po jednej porcji herbaty i jednej bułeczce i w ten sposób przyczynia się do tego, że te biedne, głodne, zziębnięte i opuszczone dzieci mogą się bardzo małym kosztem posilić zdrowym i ciepłym pokarmem.

Byłoby wskazane, żeby za tym przykładem poszły i inne podobne stowarzyszenia opiekujące się biednymi dziećmi, jak również, żeby biedna młodzież szkolna, młodzież rzemieślnicza i terminatorzy korzystali z tego humanitarnego zakładu, w którym za bardzo skromną opłatą mogą otrzymać zdrowy i ciepły posiłek, a oprócz tego w przystoimym i ogrzonym lokalu korzystać z czytania dzienników bezinteresownie ofiarowanych przez tutejsze Radości, jak również z książeczek powiastkowych i historycznych, znajdujących się w tym zakładzie dzięki szlachetnym ofiarodawcom, co także nie mało wpłynie na umoralnienie, szczególnie tych bezmłnych sierot, które są pozbawione opieki rodzicielskiej.

Przy tej sposobności polecamy ten pożyteczny zakład, który nie posiada żadnych funduszy, ofiarodawcom naszym czytelnikom.

**Dyrekcja poczt i telegrafów** ogłasza z dniem 1 lutego 1904, otwarcie urzędu pocztowego w miejscowości „Orławy białe“, tudzież otwarcie składnic pocztowych z zwykłym zakresem czynności w Antowie i Dąbrowicy (oble w powiecie tarnobrzeskim), w Książnicach (powiat Bochnia), w Starem mieście (powiat Łańcut).

## NEKROLOGJA.

Otton Drak, zarządca kasy salinowej i kapitan przy 15 pułku obrony krajowej. Po długiej i ciężkiej słabości, zmarł dnia 30 stycznia 1904 roku życia.

Obchód pogrzebowy odbył się w Bolechowie dnia 1 lutego 1904 o godzinie 3 po południu.

Na bal rabczański, który się odbędzie 3-go lutego b. r. na dochód Kolonji leczniczej w Rabce i funduszu rekonescentów ze szpitala św. Ludwika, następujące osoby nadesłały datki na ręce ks. Kazimierzowej Lubomirskiej: PP.: Mossakowski 20 kor., prof. Pareński 20 kor., dr. St. Biesiadecki 10 kor., prof. Wyczółkowski 20 kor., hr. Stanisławowie Wodziecy 40 kor., S. Carowie 20 kor., E. Urbanowa 20 kor., M. Sokołowsky 20 kor., Kazimierzowie Lubomirscy 50 kor., dr. Bogdanik 10 kor., E. Jerzmanowski 200 kor., M. Dąbrowscy 20 kor., Feliks Armatowicz 6 kor., Zaranicy 20 kor., Pieniążkowie 20 kor., Lipowska 20 kor., ks. J. Czetwertyński 20 kor., Fr. Zollowie starsi 20 kor., Zollowie młodszy 25 kor., Wł. Tursey 10 kor., Szałecki 10 kor., J. Jakubowski 10 kor., hr. Wł. Mycielscy 20 kor., hr. Edw. Tyszkiewiczowie 10 kor., A. Jędrzejowiczowie 20 kor., Jan. Zdunowie 20 kor., Leop. Mussilowie 20 kor., Dembowska 10 kor.

Na cele „Przytuliska nieczestników powstaną z r. 1863/4“ złożyli: Józef Zrański 4 kor., Wydział Rady powiatowej Brody 10 kor., Bogdan z Korczowa 1 kor., Wydział Rady powiatowej Nowy Targ 10 kor., Rada miasta Chrzanowa 25 kor., Rada miasta Myślenic 10 kor., p. dr. Munnich 2 k., Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach 27 kor., Urzędnicy kolejowi pozostali od wieńca na trumnę śp. Romana Plucińskiego 10 kor., Zamiast wieńca na trumnę śp. Tadeusza Jezierskiego koledy ojca 32 kor., Zebrane w małym kółku 6 kor. 65 hal., Wydział Rady powiatowej Kossów 50 kor., Subwencja Wysokiego Sejmu 1000 kor., Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach zebrane podczas nabożeństwa 52 kor. 45 hal., Wydział Rady powiatowej Bochnia 100 kor., Wydział Rady powiatowej w Rudkach 20 kor., Rada miasta Podgórze 50 kor., Rada miasta powiatowa miasta Tarnopola 10 kor., p. Walery Stawiański beczkę nafty, p. Michał Naimski ze Zatora 10 klg. ryb na wigilię, p. Zieliński 4 pary okularów, p. Maurizio ciasta, p. Z. Jordanowa obrus haftowany na ołtarz.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom Wydział składa najserdeczniejsze podziękowanie.

**Gabryelski (Kraków)** kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonje — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

## Repertuar teatru mlejskiego.

We wtorek 2 lutego o godzinie 3 po południu „Jasolka“.

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: „Burza“, baśń dram. w 7 obr. W. Szekspira.

We środę 3 lutego: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 akt. S. Najdienowa (przedstaw. popul.).

We czwartek 4 lutego: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Greneta Dancourta i M. Vancaira.

W sobotę 6 lutego: „Ku szczytom“, w 4 odsłonach Włodzimierza Lewickiego (nowość).

## Kącik humorystyczny.

### Ciekawa dziedziczność.

— Czem to objaśnić, że pan nieraz bywa bardzo energicznym, odważnym, jak przyszło na męczyznę, innym zaś razem jest pan chwytaj i kapryśny, jak kobieta?

— To, łaskawa pani, już takie prawo dziedziczne: jedna połowa moich przodków — byli to mężczyźni, druga połowa — same kobiety.

## Z sali sądowej.

### Klacz zafantowana.

Właściciel dorożki z Krowodrzy Józef Ścieżar, zapewne jako ofiara „ogólnej stagnacji“, nie był w możności zapłacić na czas „podatku zarobkowego“, więc na zabezpieczenie i ewentualne pokrycie tej „zaległości“ zafantowano mu szkapinę.

Ponieważ i ta operacja urzędowa na niewiele się przydała, gdyż Ścieżar z zaplaceniem podatku się nie kwapił — tedy, po kilku tygodniach „daremne czekania“ — zjawił się znów u Ścieżara egzektor podatkowy z „przynagleniem“. Niezastawszy ani Ścieżara „ani jego żony w domu“, a chcąc się przekonać czy szkapia zajęta „na rzecz wys. skarbu“ żyje jeszcze, zapytał o nią córeczkę Ścieżarów, która wiedząc, że jakiegoś konia ojciec przed kilku dniami sprzedał, rzekła naiwnie: — Oho! szkapia poszła na żydy!“ co znaczyło, że została sprzedana!

Dopiero w sądzie wyjaśniła się cała sprawa. Córka Ścieżarów powiedziała egzektorowi prawdę, z tą tylko różnicą, że koń rzeczywiście sprzedany nie był ową „szkapą“ zajęta, która sprzedana nie została i mimo zajęcia, nie „pójdzie na licytację“, albowiem Ścieżar zaległość podatkową już wyrównał.

Wobec istotnego stanu rzeczy, sąd Ścieżara od winy uwolnił.

### Romansowa żydówka.

Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Turowicza odbyła się w poniedziałek rozprawa karna przeciw Łukaszowi Mańkutowi, Janowi Matyji, flszakom z Puchowic i Zofji Banasikównie o zbrodnię uprowadzenia „z pod władzy męża § 96 i o kradzież „flszki rumu“.

Prokuratorja państwa, którą przy rozprawie zastępował dr Pawłowski, sformułowała oskarżenie w sposób następujący:

Dnia 3 sierpnia 1903 r. wyjechała do Podgórze żona karczmarza z Puchowic Markusa Goldsteina. Oskarżeni dostali się przed sąd, gdyż ułatwili Bercie Goldsteinowej przystojnej i romansowej żydówce z Puchowic, ucieczkę od męża Markusa Goldsteina, który nie zaspakajał jej erotycznych pragnień. Berta udawała zrazu, że się chce przechrzczyć, ostatecznie jednak powróciła do męża i wyjechała do Ameryki. Przysłuchany w sądzie na rozprawie Łukasz Mańkut przyznał, że Bertę Goldsteinową odwoził z kolegą swym Matyją do Podgórze, lecz uczynił to na „własne jej żądanie“, zwłaszcza, że oświadczyła mu chęć przyjęcia wiary chrześcijańskiej i że nawet w tym celu przygotowywał ją ksiądz wikary.

Na zapytanie przewodniczącego o bliższe szczegóły zachowywania się Berty Goldsteinowej w całej tej sprawie, zeznaje oskarżony:

— Et, proszę prześwietnego trybunału, ja nie winim, tylko to, co ta Berta, była dzwanna, lubła chodzić z chłopcami po nockach taj śpiewać!..

— I cóż więcej?

— A no, mówiła mi Berta, że miała dzieci ze swym kochankiem co mieszka w Rabce..

O „zabranii flszki rumu z karczmy“ mówił, że „tylo Matyja naloł rumu przy Bercie do kieliszka i poczęstował go ale „flszcy“ nie zabroł“.

Przysłuchany następnie bohater zajęcia Jan Matyja, oświadcza, jak poprzedni, dodaje tylko: że zenił się z Bertą — jak mu imputuje akt oskarżenia — wcale nie myślał i z nią o tem „nie mówił“.

— Miała ona gachów co niemara..

— A może łączyły was inne jakie stosunki, może się Goldsteinowa w was kochała? — zapytuje przewodniczący.

— Ta... proszę prześwietnego trybunału kochała się!

— A coście mówili do Banasikowej, gdyście Goldsteinową u niej umieszczali, czyście mówili, że się z nią zenić macie zamiar?

— Tak, mówiłem, ale pod warunkiem że się wychrzei..

— Czy wiecie o tem, że dobrowolnie chodziła do księdza po naukę religji?

— Wiem, chodziła, ale ksiądz zaniedbano pedział, co jej chrześć nie będzia.

— A dlaczego?

— Bo się — proszę prześwietnego trybunału — smykła po nockach i romansowała z „filancami“!

Oskarżona Zofja Banasikowa, zeznała, że przyjęła

Goldsteinową pod dach swój w dobrej wierze, że za pierwszy miesiąc pobytu, zapłaciła jej Goldsteinowa kwotę umówioną, że zdawało jej się, iż Goldsteinowa szczerze pragnie przyjąć chrzest, że ją nawet sama uczyła pacierza i innych modlitw.

O stosunku jaki łączył oskarżonych Matyję i Mańkuta z Bertą Goldsteinową nie wie.

Charakterystycznym było zeznanie świadka Jasiego, zarobnika, który twierdził, że Goldsteinowa nie kochała się w nikim stałe — bo „co jakiego spotkała chłopca to go zaraz wódłą częstowała“.

Widział jak Goldsteinowa uciekła z karczmy owego krytycznego dnia, a uciekła „przez okno“ i już do męża nie powróciła.

Na rozprawie stwierdzono z odczytanych świadectw niemoralne prowadzenie się Goldsteinowej i tę okoliczność, że z mężem swoim się pogodziła i wraz z nim znajduje się obecnie w Ameryce.

Trybunał wydał wyrok skazujący obu oskarżonych na 14 dniowe więzienie. Banasikowa od oskarżenia została uwolnioną.

## TELEGRAMY.

Z powodu przerwy telefonicznej z Wiedniem, depeze nie nadeszły.

### Walne zgromadzenie Kas oszczędności.

Lwów 1 lutego. (Tel. pryw.). W sali obrad galicyjskiej Kasy oszczędności, odbyło się dzisiaj pierwsze Walne zgromadzenie delegatów związku galicyjskich Kas oszczędności. Obecnych było przeszło 20 delegatów z różnych stron kraju. Po zagajeniu zgromadzenia przez dra Steczkowskiego, wybrano przewodniczącym zjazdu dra Jabla, zastępcą dra Bilińskiego, sekretarzem pana Lisiewicza. Następnie p. Gołąb zdał sprawę z czynności Wydziału za czas od 1-go sierpnia 1902 do 31 grudnia 1903. Do związku należy obecnie 35 Kas powiatowych i miejskich na 45 istniejących w Galicji. Po odczytaniu sprawozdania komisji kontrolującej o zamknięciu rachunków za powyższy czas i po uchwaleniu absolutorjum Wydziałowi referował p. Ingwer zmianę do nowego statutu w kierunku dopuszczenia pożyczek wekslowych. Posiedzenie trwa dalej.

### Mianowanie i odznaczenie.

Wiedeń 1 lutego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował rzym.-kat. proboszcza w Żegocinie ks. dra Stanisława Dutkiewicza kanonikiem kapituły tarasowskiej.

Cesarz nadał ofiejałowi rachunkowemu w ministerstwie skarbu drowi Teodorowi Dąbrowskiemu za uratowanie dziewczyny od utonięcia złoty krzyż zasługi.

### Z dalekiego Wschodu.

Petersburg 1 lutego. Ajencja telegraficzna rosyjska donosi, że odpowiedź Rosji może nastąpić najwcześniej w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Ajencja rosyjska zaprzecza w dalszym ciągu wiadomości o śmierci namiestnika Aleksiejewa z powodu zatrucia.

### Kursy telegraficzne.

Wiedeń 1-go lutego. — (Gielda pop.). — Godzina 3— Marki 117-05 Renta majowa 100-60, Węg. renta koronowa 98-75, Akcje austr. zakładu kredyt. 665-25, Akcje węg. 755—, Akcje Anglobanku 282—, Akcje Uniobanku 537—, Akcje Länderbanku 437—, Akcje kolei państw. 665-50 Lombardy 86—, Akcje fabryki broni 458—, Akcje tytoniowe 896—, Akcje Alpiny 415—, Losy tureckie 129-50, Ruble 252-75.

Cukier (spok.) 18-50 spirytus (ustalony) 46-40 nafa niezmiennona.

Berlin 1-go lutego. — (Gielda wiecz.). — Anstryackie Akcje kredytowe 218—, Towarzystwo dyskontowe 194-25.

## NADEŚLANE.



## Zakład techniczno-dentystyczny

### W. Lipońskiego

przy ul. św. Krzyża 1. 5 I p. — Osadzanie sztucznych zębów na sposób amerykański. — Naprawy z prowincji skutecznie się po wrotną pocztą. 2728

## Peleryny Zakopiańskie.

Najtańsze źródło zakupu peleryn męskich i damskich w Bazarze wyrobów krajowych J. F. J. Komendziński, Zakopane.

**GROTA FANTASTYCZNA** ulica Florjańska L. 24 Cukry deserowe za pół kg. ztr. 1, 1-50, 2. Cukiernia Piątkowskiego i Kissa.



We wszystkich księgarniach sprzedają dzieła pedagogiczne Reussnera od przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

# S amouczek

**Polsko-Niemiecki kurs** wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy z r. 1-20, kurs II-gi z r. 2-40.

**Polsko-Francuski kurs** I-szy z r. 1-80, kurs II-gi z r. 4-80. — **Gramatyka** Posko-Francuska z r. 1-80

**Polsko-Angielski kurs** I-szy z r. 1-20, kurs II-gi z r. 1-80

**Polsko-Ruski kurs** I-szy z r. 2-10, kurs II-gi z r. 2-70

Główny skład w Księgarni Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.  
204 34 26



## Siwę włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

## NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

Wzrost z objaśnieniem użycia i kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancją nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuścizny, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrii i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

**Fr. Vitek & Comp., Praga,** Wassergasse 31. 1038

Do nabycia w Krakowie: drogueria Zopoth i Spółka.

# Pomocnik handl.

rutynowany,

starszy wiekiem, potrzebny zaraz do zarządu w pewnym zakresie interesu

Blizsza wiadomość: „Sekretaryat Kongregacji kupieckiej, ul. Kopernika Nr. 20“ 1080 4 4

## Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 centów

rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. I. Krava handel pierzem w Smilchowie kote Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 1117 1 1

## Liniment Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze białe nsmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwica“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ul. Elzbiety 5.

## Mieszkanie Wolska 28

naprzeciw „Sokoła“ na I piętrze w oficynie 3 pokoje, kuchnia. Blizsza wiadomość u stróża domu. 1107 4 0

## Pączki po 4 ct.

poleca Pączki po 4 ct. Chrust codziennie świeży. Przyjmuje zamówienia na uczy weselne i zabawy. Poleca kremy, torty, wielki wybór ciast deserowych, cukry, czekoladki, herbatniki itp. jak również napoje, wódki, koniaki, likiery, kawa i herbata o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne

## CZARNE JEDWABIE

w najpiękniejszych kolorach z gwarancją dobrego noszenia, jak również materye jedwabie każdego rodzaju, w niezrównanym wyborze i najpiękniejszych deseniach, po najniższych cenach hurtowych, na metry i na całe suknie do osób prywatnych oclone i opłatnie. Próbkki franco. Porto od listu 25 hal.

Seidenstoff-Fabrik-Union  
**Adolf Grieder & Cie, Zürich M. 36,**  
c. k. Dostawcy Dworu. (Schweiz)

## Ostrzeżenia!!!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko ładują, a w rzeczywistości są sfuszowane i liczą na naiwnych odbiorców.

**PANOWIE!** Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące, a nie drogie, niech zamówi u

**Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie Wielopole 3**  
obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.

Wypożycza się fraki i angiezy. — Robi również za ugodą na raty. — Na prowincję przesyła na żądanie próbki jakoteż sposób brania miary.

## Największy Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępują miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmują zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno. a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

## Apteka „pod Aniołem“

ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiśnej. Nr. telef. 530.

W dniu 2 stycznia 1904 otworzyłem

# NOWA APTEKE

przy ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiśnej

o czem niniejszem zawiadamiam.

Aptekę zaopatrzyłem w wszystkie dotychczas znane środki lecznicze, opatrunki, wody mineralne zagraniczne i krajowe, wina lecznicze, przybory do pielęgnowania chorych, specyfiki zagraniczne i krajowe, w ogóle w wszystkie przetwory i artykuły wchodzące w zakres aptekarstwa, wobec czego polecam się względem Szan. PT. Publiczności,

8428 1 10 Z poważaniem

**Magister farmacji WINCENTY GRABOWSKI**  
właściciel apteki „pod Aniołem“ ul. Dietla 76.

## Bittnera \*

### olejek świerkowy

środek leczniczy w chorobach przewodów oddechowych, oraz znakomity środek ochronny w chorobach dziecięcych.

Prawdziwy olejek świerkowy Bittnera tylko z tym obok wydrukowanym znakiem bociana wypalonym na korku do nabycia

c. k. Dostawca Dworu  
**Jul. Bittner**  
aptekarz w Reichenau, Austria dolna.

Cena faszki olejku świerkowego Kor. 1-60, 6 faszek Kor. 8, patentowany rozpylacz Kor. 3-60. 50 4 7

## Slusarnia Br. Pogorzelskich

Półwiele Zwierzyniec 40 Kraków

wykonuje roboty budowlane t. j. okucia drzwi, okien, baryery do schodów, ganków, balkony, bramy z kutego żelaza, okucia kuchenne, drzwiczki kominowe i wentylacje; ogrodzenia i montowania konstrukcyjne. Łózka i umywalnie żelazne, jakoteż podejmuje się wszelkich robót i reperacji w zakresie ten wchodzących, po cenach przystępnych. — Zamówienia na prowincję i w miejscu wykonuje ściśle na czas oznaczony.

3056 1 0

## Pokój

bardzo ładnie umeblowany, z osobnym wejściem i całym utrzymaniem, natychmiast do wynajęcia

przy ul. Karmelckiej L 55  
na prawo 1086 5 0

## Pokój

Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. 6 dni próby, wymiana dozwolona.

**Jan Szufa w Krakowie**  
ul. Florjańska Nr. 38,  
I-sze piętro, oficyna.

# CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

w Krakowie przy ul. Długiej 1. 10

poleca Pączki po 4 ct. Chrust codziennie świeży. Przyjmuje zamówienia na uczy weselne i zabawy. Poleca kremy, torty, wielki wybór ciast deserowych, cukry, czekoladki, herbatniki itp. jak również napoje, wódki, koniaki, likiery, kawa i herbata o każdej porze. Czytelnia zaopatrzona w różne

## Kilka wielkich pięknych sal

na zabawy, zgromadzenia, śluby i t. d. natychmiast do otnajęcia. Blizsza wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.

1098 5 12

## DROGUERYA

NA PROWINCYI

dobrze się rentująca, z zapasem materyałów, z powodu zmiany stosunków rodzinnych jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Adres wskaże Administracja „Głosu Narodu“.

1090 3 6

## Dom piętrowy

murowany, z oficyną, przynoszący 10% brutto, w Dębniakach tuż za kaplicą, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Potrzebna gotówka około 5000 kor. Wiadomość: K. Łęczyńska, Kraków, ulica św. Krzyża Nr. 23.

1049 2 4

## Na Karnawał

### Bękawiczki Balowe

oraz 1100 3 0

pierwszą PRALNIĘ poleca firma

**A. MIRKIEWICZ**  
ulica Szewska L. 2  
pierwszy sklep od Rynku.

## Zdolny handlowiec

33 lat, władający biegle językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak w piśmie, poszukuje zajęcia jako korespondent, wojażer, kasyer, pmoenik buchaltera lub też magazynier. Zgłoszenia do Adm. „Głosu N.“ pod „J. W.“ 1083

## J. H. Kowalski

### Fryzyer teatru ludowego

Kraków, Długa L. 4,

ma zaszczyt polecić pp. Amatorom teatrów swój wielki wybór peruk bród, wąsów itp. oraz potrzebnych artykułów do charakteryzowania, jako to krepe francuska, szminki, mastyki do lepienia, wypożyczam peruki, podejmuje się charakteryzowania w miejscu i na prowincyi po cenach bezkonkurencyjnych. 2975 7 0

## Korzystny interes dla Chrześcijanina!

Sprzedam dom, tuż przy samej stacyi kolei wraz z ogrodem, szklaną werandą, stajnią i drewnianą, z przynależnościami do niego koncesjami obejmującymi sprzedaż piwa i wyszynk wszelkich trunków propinacyjnych, sprzedaż pieczywa i wyrobów masarskich, za kwotę 6.000 koron. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“.

1075 4 4

## „ZIOLKA KARPACIE“

wyrobu apteki obwodowej E. Stenzla w Kołomyi, odznaczone na Wystawie kraj. we Lwowie 1894 medalem srebrnym, są najskuteczniejsze w zardawionym kaszlu, chrypcie, załęgnięciu i cierpieniach piersiowych.

Do nabycia w Krakowie w aptekach: P. Wiszniewskiego i P. Gralewskiego.

Cena 50 hal.

Przy zakupnie wyrażnie żądać tylko prawdziwych z firmą E. Stenzla. Również wysyłka wprost za zaliczką najmniej dwie paczki z Kołomyi lub 1-68 Kor. franco. 15 1 12

## HANDEL

wyszynk wina, piwa i wódek jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania, gotówka potrzebna 500 zlr. — Blizszej wiadomości udzieli: **A. Błoniarz** Lachowice. 1069 4 5

## Strzelba

lancastrówka, kaliber 16 dobrze bijąca, do sprzedania. Oglądnąć można w Administr. „Głosu Narodu“.

4 7

## Lekcyj języka niem.

w zakres'e wymagań lepszych udiela Redaktor S. Irys, Krowodrza L. 33, u Jana Chwałki. Blizszych wiadomości Księgarnia Wojnara, ul Szewska 13. 1111 2 0

## Interes galanteryjny fabryczny

mały, bardzo elegancki, do odstąpienia pod korzystnymi warunkami. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“.

1101 2 3

## WOŁY robocze

około 10 par zakupi Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezina. 1103 3 3

## KOWALA

zobolnego do kucia k ni i naprawy maszyn rolniczych, poszukuje zaraz Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezina. 1102 2 3

## Korespondent

i praktyczny buchalter

biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej oraz rachunkowości gospodarczej z ładnem szybkim piśmem, poszukuje posady zaraz lub od 15 lutego br. Zgłoszenia przyjmuje pod: „I. S.“ Adm. in-tr. „Głosu Narodu“ 1113 2 3

## Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny wyrób ram wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawołzie na miejscu, rok założenia 1866

**E. LEICHTA w Krakowie**  
ulica Piłarska przy bramie Floryańskiej. 2623 75 0

## Poszukuję

3 pokoi z kuchnią od 1-go lub 15-go lutego. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla „Z. Z.“ 1109 3 3

## Praktykant

zamiejscowy, znajdzie natychmiast umieszczenie z całym zaopatrzeniem w handlu towarów żelaznych

**Tom. Górecki w Krakowie.**

Własnoręcznie pisane oferty podać należy bezwzględnie z dokładnym opisem ukończonych szkół i ostatn. świadectw. 1092 3 3

## Pokój kawalerski

z osobnym wejściem na II p., suchy i przyjemny, na żądanie z obsługą, jest przy placu Szczepańskim L. 8, każdego czasu do wynajęcia.

## „Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 zlr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035. Annoncen-Abteilung des 3109

**„Merkur“ Mannheim**  
Meerfeldstrasse 44.

## BARDZO ŁADNE SZKICE OLEJNE

tanio do nabycia.

Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“ 2772 6 0

## Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1881, mająca przy sobie nienieuczalnie chorą córkę, o wspomnienie jakimkolwiek datkiem.

Zaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 8170

Wszystkie ogłoszenia w tym piśmie są bezpłatne, z wyjątkiem ogłoszeń o charakterze prawnym, lekarskim i farmaceutycznym, które pobierają opłatę w wysokości 10 centów za linię druku w tygodniu. Ogłoszenia o charakterze prawnym, lekarskim i farmaceutycznym, które pobierają opłatę w wysokości 10 centów za linię druku w tygodniu.



**Księgarnia katolicka**  
**Dra Władysł. Miłkowskiego**  
 Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)  
 otrzymała i poleca dzieło p. t.

**Podatki realne w Austrii**  
 Część II.  
**PODATKI DOMOWE**  
 systematycznie ułożył  
**Franciszek Szymusik**  
 c. k. Radca Skarbu.

— Cena 3 korony. —  
 Nadsyłający przekazem z góry **K. 3 145 hal.** otrzymują dziełko odwrotną pocztą franco. 2618

Tamże wyszedł świeży prawdziwy klej-  
 nek duchowny p. t. **Wola Boża a wo-  
 la nasza** O. Karola Antoniewicza T. I.  
 Cena egzempl. 10 łal., tuzin 1 korona,  
 a 100 sztuk 6 koron.

**Lekeyj tańców**  
 udzielam jak lat poprzednich.  
 Zgłoszenia przyjmuje ka ż d e g o  
 c z a s u, ul. Stolarska L. 13, I. p.  
 3200 **Józefa Ekerowa.**

**WINA WĘGIERSKIE**  
**Tokay Hegyalysjskie**  
 z własnych winnic w Satoralya Ujhely,  
 które obecnie pare set beczek produ-  
 kują w wyborowych gatunkach  
 w **Magazynie Juliusza Grossego**  
 w Krakowie, Rynek L. 34, 3277

**Zarząd pasieki**  
**Antoniego Kraińskiego**  
 w Iezlerzanach ad Czortków,  
 wysyła w każdej porze roku miód pra-  
 żny, prawdziwy lipcowy, w stanie płyn-  
 nym lub twardym, w 5 kg. blasz-  
 kach za 7 kor.; (wszystko opłatnie)  
 Wysyła również wyszczególniony na  
 kilku wystawach **Miód pitny** „Ka-  
 szelański“ i miody **owocowe** jak:  
 wiśniak, maliniak, dereniak porze-  
 czniak, agrestniak, poziomczak itp. w 5  
 kg. blaszankach, za cenę 6 kor. 20 h.  
 (wszystko opłatnie). 2835 29 30

**Nowe organy**  
 w stylu romańskim, z ozdobami rzeź-  
 bami i strukturą, już malowane i zło-  
 cone, o 5 silnych głosach czyli 250 pi-  
 szczalkach różnej jakości. Miech jest  
 ukryty wewnątrz, wskutek tego organy  
 zajmują mało miejsca a grający  
 nie potrzebuje pomocy przy kalikowa-  
 niu, gdyż przy pomocy mechanicznego  
 urządzenia za lekkim pociśnięciem nóg  
 sam sobie może kalikować. Organy te  
 są za cenę 580 złr. do sprzedania w  
 pracowni Stefana Grudzińskiego, Jasło.  
 76 9 10

**Kunero!**  
 tłuszcz kuchenny ze rdzenia  
 orzecha kokosowego  
 nabywać można w handlu kolon.  
**J. F. Fischer, Kraków**  
 Rynek linia A-B. 1685  
 Hurtownia sprzedaje wprost z ma-  
 gazynów kolejowych codziennie.

1 Paczka 5 kg. groszku cukro- wego omielanego . . . . .	Kor. 1-60
100 kg. groszku cukr. omiel.	„ 24 —
1 Paczka 5 kg. śliw tureckich	„ 2-60
1 Paczka 5 kg. powidła turec.	„ 2-60
1 Paczka 5 kg. stoniny solo- nej lub wędzonej . . . . .	„ 6-60
1 Paczk. 5 kg. masła do kuchni	„ 7-50
1 Paczka 5 kg. sera szwajcar- skiego górskiego . . . . .	„ 6-40
wysyła <b>Kiefer Félix Keszmark</b> (Węgry). 77 8 10	

**Ważne!**  
 Przystąpię do solidnego interesu do  
 wspólni, lub go nabędę, ale tylko w  
 większym mieście na prowincyi; sprze-  
 dam dom intratny blisko Krakowa, lub  
 go zamienię za dopłatą na folwark,  
 lub większy dom po za Krakowem. —  
 Dla porozumienia proszę podać swój  
 adres: Poste restante Kraków — dla  
 „Feliksa“. 1060 4 4

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane  
 emrt. rotmistrza  
**Biuro informacyjne A. KORNBERGERA**  
 dla  
**spraw wojskowych** ulica *Stachowskiego*  
 Villa Wasda L. 15,  
 W KRAKOWIE

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach doty-  
 czących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie  
 wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania  
 dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szla-  
 chectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o po-  
 zwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp.

Z wojskowym Biurem informacyjnym połączony jest c. k. rządowo  
 upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensy-  
 onat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Nieocenioną książką, która powinna być w każdym domu,  
 są  
**Żywoty Świętych Pańskich.**  
 W polskim języku wyszło kilka Żywotów Świętych. Są to jednak książki  
 duże i drogie. Nie każdy ma czas na czytanie ich, nie każdy może je kupić.  
 Wydaliśmy dlatego żywoty napisane krótko i treściwie, a cena ich jest dla  
 najbiedniejszego przystępną. Są to

**ŻYWOTY ŚWIĘTYCH**  
 z dodatkiem rozmyślań, modlitw i rycin.  
 Napisał je  
**ks. J. Łukaszkiewicz, Honorowy kap. Bazyliki Lor.**  
 Nabyć je można w każdej księgarni i handlach papieru, **za bardzo  
 niską cenę.** Egzemplarz mający 752 stron druku i 565 obrazków, ładnie  
 oprawy w półskórek kosztuje tylko 3 korony; w imitację skóry czagrynowej  
 z grzbitem skórzanem o brzegu z pozłótki kruszczowej 3 korony 60 halery; w  
 imitację rogu bawolego z pozłótką kruszczową 4 korony 50 hal.; w oprawie  
 wspaniałej z imitacji kości słoniowej, z brzegiem złotym i o eleganckim  
 wykończeniu, nadający się wybornie jako podarunek okolicznościowy 6 k. 20 h.  
 Do nabycia u każdego księgarza lub intraligatora, — jakoteż wprost  
 w księgarni **J. Steinbrenera** we Wimperku w Czechach. 1123 1 0

**Magazyn towarów wschodnich**  
**firmy Dr. Nieć i Spółka**  
 w Krakowie, Rynek 25

poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie,  
 chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku  
 i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane,  
 inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową  
 masą, filigranowe ze srebra, ze stambuńskiej glinki, zegarki damskie  
 i męskie, papierosnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy,  
 wazon, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki szpilki, bransoletki, łań-  
 cuszki, broszki, spinki i kolczyki, taçe dekoracyjne, serwisy na kawę  
 i herbatę, fajki stambuńskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atlasie,  
 chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, szawki, paski,  
 torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do  
 sukien, aplikacje, hafty dekoracyjne.

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (ma-  
 terye) bośniackie i bramskie na toalety balowe, wizytowe i letnie.  
 Wszystko oryginalne wschodnie. 2845 3 0  
 Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

**OGŁOSZENIE LICYTACYI.**  
 Komitet parafialny ogłasza niniejszem konkurs na budowę ko-  
 ściola w Podgórzu obok Krakowa.  
 Oferty składać mogą budowniczo wie chrześcijanie stosownie do warunków  
 szczegółowych i ogólnych, które wraz z planami i kosztorysem można prze-  
 glądać codziennie w kancelaryi parafialnej z rana od 9 do 12 a popołudniu  
 od 4 do 6 przy ulicy Mickiewicza Nr. 1 w Podgórzu.  
 Kwota kosztorysowa 350.000 koron.  
 Wadyum wymagane 15.000 koron.  
 Termin do złożenia ofert naznacza się do 15 marca 1904 do godziny  
 12-tej w południe.  
 Oferty składać należy na ręce księdza proboszcza Antoniego Gruszeckiego  
 w kancelaryi parafialnej. 1094 2 3

**Z komitetu Budowy kościoła parafialnego**  
 Podgórze, 25. stycznia 1904 r.  
**Nikodem Garbaczynski c. k. Radca dworu,**  
 Przewodniczący Komiteta.

**A. Thierry'ego prawdziwa Maść babkowa**  
 jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez grunto-  
 wne oczyszczenie leczy i usmierza bóle, usuwa przez  
 zmiękczenie rany niepotrzebne obce ciała różnego  
 rodzaju. Niezbędny środek dla turystów, cyklistów  
 i jeźdźców. Poczta franco 2 słoiki **K. 3-50.**

**SCHUTZENGELO APOTHEKE A. THIERRY**  
 w Pregrada przy Rehtsch-Sauerbrunn.  
 Wystrzegać się należy naśladownictw i uważać  
 na powyższy na każdym słoju wypalony znak ochronny.  
 Ten środek poleca się szczególnie w podróży przy wszystkich wypadkach.  
 Główny skład dla Galloyi: S. Ruoker Lwów. 1829 31 20

**KOLCZYK ZŁOTY**  
 zgubiony dnia 30 stycznia 1904 r. na  
 plantach, jest do odebrania po  
 udowodnieniu prawa własności u P.  
 Floryana Oleksika Kraków, ulica Mi-  
 kołajska 14. 1126 1 1

**Kamienica**  
 na ulicy Batoiego Nr. 23, wolna od  
 podatku, jest do sprzedania. Bliższa  
 wiadomość tamże na I piętrze. 1127 1 3

**MŁODA PANNA**  
 poszukuje posady do towarzystwa star-  
 szej pani. Posiada znajomość krawie-  
 czyny. Adres: „S. T.“ Wola batorska  
 poczta Niepołomice. 1125 1 3

**STARUSZKA**  
 wskutek podeszłego wieku i wyczer-  
 pania sił pozbawiona środków do życia,  
 mając obłożnie chorego męża, niezdo-  
 nego do pracy, prosi ludzi miłosiernych  
 o wsparcie. 1106 3 4  
**M. NOWAKOWSKA**  
 Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 13.

**Dr. UHMY**  
**PUDER NA WŁOSY**  
 w płynie.  
 Doskonale odtłuszcza i odkaża  
 skórę, zapobiega wypadaniu wło-  
 sów, wzmacnia ich porost.  
 Do nabycia w zasobniejszych  
 aptekach, drogueryach i składach  
 perfum!  
 Główne składy we Lwowie:  
 Hay, Mikolasch; Kraków: Reim

**Fryzyer Kossowski**  
 Hotel Krakowski w Tarnowie  
 poszukuje 1115  
 zdolnego pomocnika zaraz.

**R. DITMAR** w Krakowie  
 poleca:  
**Lampy wszelkiego rodzaju**  
 latarnie, lichtarze, pajaki, stoliki, etażery i wyroby ma-  
 jolkowe. **Palniki ze siatką do spirytusu** nigdy  
 nie dymiące się. **Pieca naftowe bez rur i ko-  
 mina** do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek wychod-  
 ków itp. **Kuchnie naftowe i spirytusowe.**  
**Naftę nieeksplodującą salonową**  
 i prawdziwą amerykańską.  
 W abonamencie jak zwykle taniej od 5 liter za-  
 czawszy z odstawą do domu.  
 Wysyłki nafty na prowincję skutecznie w beczkach, balonach  
 do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki. 3144

**Cukier prawdziwie krajowy**  
 to jest  
**CUKIER PRZEWORSKI**  
 ma na opakowaniu napis  
**Cukrownia i Rafinerya w PRZEWORSKU**  
 (znak ochronny burak) 1026 5 6  
 wszelki inny cukier a mianowicie opatrzone napisem:  
 „Wyrób krajowy“ L. Z. F. jest towarem fabryk  
 wrogiego nam kartelu chropińskiego.

Rządowo uprawniona  
**Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych**  
 pod firmą: 2612  
**K. RZĄCA i CHMURSKI**  
 w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,  
 wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego  
 Krak. polczono przez toż Towarzystwo  
**WODY MINERALNE SZTUCZNE**  
 odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshebielskiej,  
 Seiferskiej, Visty, Maryambadzkiej, Hemburg, Kleselugon, tudzież specjalne  
 lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz wody  
 lecznicze urwalno z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż  
 częstokwa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

**KURS PRYWATNY**  
 dla nauki  
 rachunkowości państwowej i buchalteryi  
 urządzony poprzednio przy ul. Ko-  
 pernika przeniesion i prowadzę nadal  
 przy placu Matejki L. 9.  
 Nauka zwięzła ustna i pisemna.  
 Korzystny rezultat teje zapewnio-  
 ny. Dla Pań osobne godziny. Nie-  
 zamożnym specjalne ulgi. Dla za-  
 miejcowych urządza się kurs nie-  
 dzielny, co nie opóźnia terminu zło-  
 żenia egzaminu, względnie na czas  
 nauki przyjmuje na mieszkanie wraz  
 z wiktem pod bardzo przystępnymi  
 warunkami.  
**W. GRZYBEK**  
 ck. urzędnik rach.

**W koszarach**  
**ARTYLERJI POŁOWEJ**  
 w Łobzowie  
 jest **nawóz koński** z dwóch  
 stajen razem lub pojedynczo (160  
 koni) do nabycia. Warunków  
 odbioru można zasięgnąć przed  
 południem każdego dnia w puł-  
 kowej kancelaryi w Łobzowie.  
 1114 2 3

**Uczeń**  
 z ukończoną najmniej II klasą gimna-  
 zyalną, znajdzie zaraz umieszczenie w  
 handlu galanteryjno-papierowym B. Do-  
 skowskiego w Przemysłu. Bliższej in-  
 formacyi udzieli apteka pod „Białym  
 Orłem“ w Krakowie. 1068 4 6

**Wielki Sklep**  
 w Rynku, z wystawą 15 metrów  
 głęboki, do wynajęcia. Wia-  
 domość w sklepie galanteryjnym  
 Rynek 29. 1088 3 3